



Walczymy o życie, nie o męczeństwo

Wywiady z anarchistycznymi partyzantami walczącymi w Rożawie







Lipiec 2017
Wydawnictwo “Grecja w Ogniu”
www.grecjawogniu.info
czarnateoria.noblogs.org

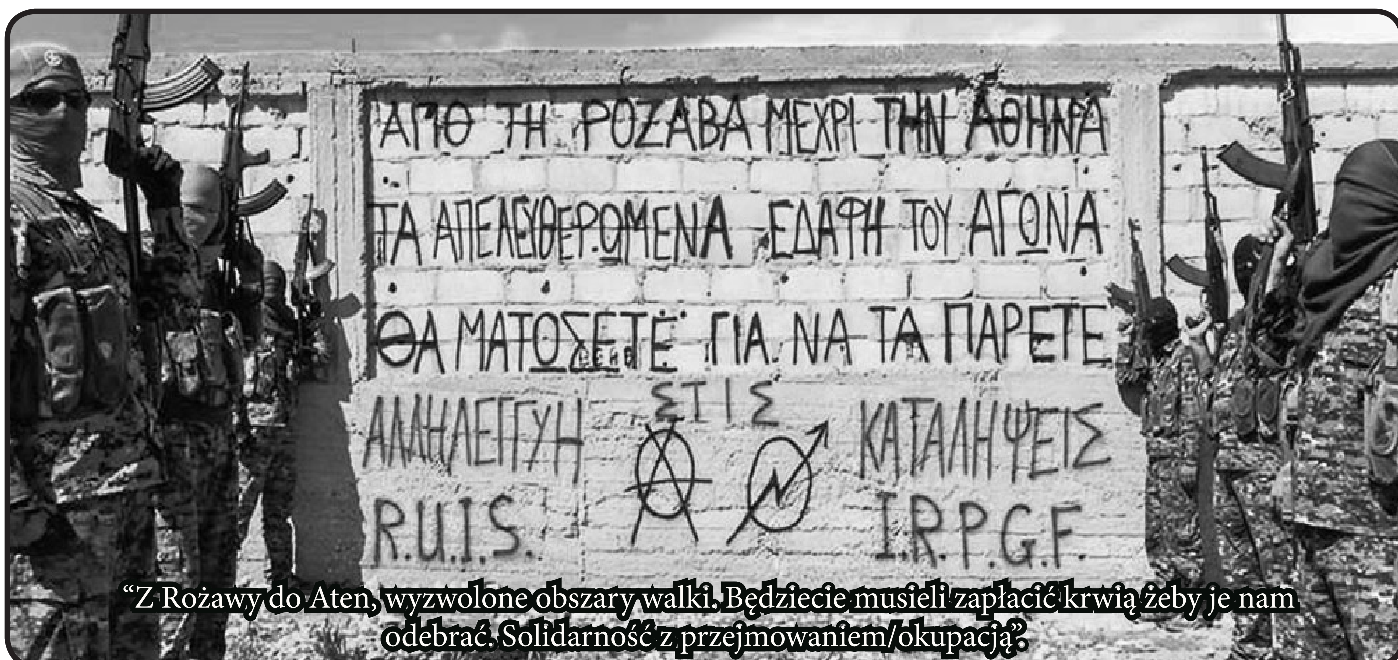
WSTEP

Pod koniec marca b.r. świat obiegła wieść o powstaniu nowej anarchistycznej grupy partyzanckiej w Rożawie, Międzynarodowych Rewolucyjnych Partyzanckich Sił Ludowych (IRPGF). Ich powstanie wznowiło debatę na temat udziału anarchistów w kurdyjskim ruchu oporu oraz w walce zbrojnej jako strategii w dążeniu do przemian społecznych. Trudno było nawiązać kontakt z towarzyszami w Rożawie w celu omówienia tych ważnych kwestii, jako że działają oni w warunkach wojennych, otoczeni ze wszystkich stron przez wrogów. Dlatego też, z przyjemnością prezentujemy najbardziej wyczerpującą oraz krytyczną jak do tej pory dyskusję z IRPGF, odkrywając złożoność syryjskiej wojny domowej oraz powiązania między walką zbrojną, militaryzmem oraz rewolucyjną transformacją.

Rozwój wydarzeń w Syrii jest zwiastunem szybko nadchodzącej nowej ery, w której wojna nie jest dłużej jedynie ograniczona do konkretnych stref geograficznych, ale staje się stanem wszechobecnym. Państwowe jak i niepaństwowe siły zostały nieuchronnie wciągnięte w konflikty w Syrii, a te konflikty wykraczają daleko poza jej granice; dziś wojna domowa staje się znów do pomyślenia w krajach, które nie doświadczyły wojen na swoim własnym terytorium od ponad 70 lat. Wojny offshorowe, niegdyś ograniczone geograficznie, szerzą się po świecie w miarę jak prądy religijne, narodowości, grupy etniczne, płcie i klasy socjoekonomiczne stają się środkami w walkach pomiędzy różnymi ideologiami i elitami. Wraz z coraz bardziej dotkliwymi kryzysami gospodarczymi i ekologicznymi generowanymi przez kapitalizm, walki te są prawdopodobnie nieuniknione. Jakkolwiek stwarzają one nowe możliwości stawienia czoła kapitalizmowi i państwu, praktycznie nie wskazują kierunku w stronę stosunków opartych na pokojowym współistnieniu i wzajemnej pomocy, jakich pragną anarchiści.

Czy jest możliwe, abyśmy my, anarchiśći, brali udział w takich konfliktach bez porzucania naszych wartości i zasad? Czy jest możliwe, aby współpracować z siłami dążącymi do różnych, często znacznie odmiennych od naszych celów, zachowując jednocześnie naszą spójność i autonomię? Jak możemy zmierzyć się z tymi sytuacjami bez zmieniania się w zmilitaryzowane trybiki machiny wojennej? Z perspektywy Europy i Stanów Zjednoczonych możemy jedynie rozwinąć ograniczone spojrzenie na te sprawy, podczas gdy koniecznym jest sformułowanie naszych własnych krytycznych hipotez. Jesteśmy wdzięczni za możliwość zaangażowania się w dialog z tymi, którzy walczą w Rożawie, oraz mamy nadzieję, że ułatwimy dyskusje na ten temat wzdłuż barykad i linii frontu na całym świecie.

Crimethinc.



"Z Rożawy do Aten, wyzwolone obszary walki. Będziecie musieli zapłacić krwią żeby je nam odebrać. Solidarność z przejmowaniem/okupacją".

Krytyczna rozmowa z anarchistycznymi partyzantami na temat walki zbrojnej w Rożawie

Siły kurdyjskie nawoływały swoich zagranicznych sympatyków do wsparcia ich wieloletniej walki i wzięcia w niej udziału ramię ramie z nimi. Jakie rezultaty przynosi to w praktyce? Czy uważacie się za równoprawnych i autonomicznych uczestników zarówno walki, jak i w transformacji społecznych? Czy też czujecie, że waszą rolą jest bycie sojusznikami, wspierającymi ich obronę?

Po pierwsze, ważne jest, aby uświadomić sobie, że nie wszyscy zagraniczni sympatycy sił kurdyjskich przybywają do Rożawy, lub do szerzej pojętego regionu Kurdystanu, z tego samego powodu. Jak zdajecie sobie sprawę, napływ międzynarodowych sympatyków wstępujących w szeregi Partii Pracujących Kurdystanu (PKK) trwał od dziesięcioleci. Międzynarodowe wsparcie pochodziło zarówno z sąsiednich krajów, jak i innych stron. Udzielały go różne grupy rewolucyjne, jak choćby Organizacja Wyzwolenia Palestyny (OWP) czy Tajna Ormiańska Armia dla Wyzwolenia Armenii (ASALA).

W ostatnich czasach jednakże, międzynarodowe wsparcie przybywało do naszego regionu głównie w rezultacie rozwoju Daesh (ISIS) oraz jego totalnego uderzenia zarówno w Iraku jak i w Syrii. Kilka lat temu, w okresie walk o Kobane oraz ludobójczej kampanii Państwa Islamskiego w Rożawie i rejonie góry Sindżar, liczne międzynarodowe grupy oraz jednostki przybywały aby walczyć, kierując się różnymi motywami. Dla przykładu, Lwy Rożawy przyciągnęły tych o bardziej militarystycznych, prawicowych i umotywowanych religijnie ideach i zapatrywaniach.

W tym samym czasie, turecka zbrojna lewica, czyli Turecka Partia Komunistyczna (Marksitowsko -Leninowska) (TKP/ML) oraz Marksistowsko-Leninowska Komunistyczna Partia Turcji (MLKP) przybyły do Rożawy (by później połączyć się ze Zjednoczonymi Siłami Wolnościowymi /ang. United Freedom Forces/ lub BÖG, które zostały sformowane po bitwie o Kobane) oraz dołączyły do walki zbrojnej w formie asystowania siłom kurdyjskim, wspierając

ich walkę nie tylko w Rożawie, ale i w Bakurze (Północny Kurdystan – Turcja), oraz w całej Turcji.

Tym samym, podczas tych rozstrzygających miesięcy w Kobane, chrześcijańscy fundamentaliści, faszyści i islamofobowie walczyli jednocześnie, ramię w ramię z tureckimi i światowymi komunistami, socjalistami, a nawet garstką anarchistów. Nie można jednak tutaj stwierdzić, że wszyscy zachodni bojownicy to albo faszyści, albo lewica. Wręcz przeciwnie - jedynie nieznaczna część zagranicznych sympatyków jednoznacznie określała się jako antyfaszyści, ludzie wspierający walkę Kurdów, liberalni feminiści i feministki, obrońcy demokracji czy jako ci zafascynowani demokratycznym, konfederacjonistycznym projektem powstającym w Rożawie.
Z czasem, sytuacja uległa gruntownej przemianie i wielu z tych o prawicowych lub religijnych przekonaniach nie walczy już po stronie YPJ/G. Nadal jednak mieszanka międzynarodowego wsparcia jest elektryzująca i daleka od jednolitej.

W praktyce, międzynarodowi sprzymierzeńcy są rozmieszczeni w różnych jednostkach, w zależności od określonych kryteriów. Na przykład, ludzie z wcześniejszym doświadczeniem wojskowym mogą mieć wstęp do kurdyjskich jednostek, które w większości przypadków byłyby dla nich zamknięte, gdyby tego doświadczenia nie mieli. Do takich jednostek zaliczamy oddziały snajperskie oraz sabotażowe. Obcokrajowcy, którzy przybywają, aby walczyć z pobudek ideologicznych, za anarchizm, komunizm, lub socjalizm, mogą skierować się do którejś z tureckich baz partyjnych w celu przeszkolenia i walki jako dodatkowi członkowie ich jednostek partyzanckich. Większość międzynarodowych ochotników dołącza jednakże do kurdyjskich jednostek wewnątrz YPJ/G i walczy obok Kurdów, Arabów, Jazydów, Ormian, Asyryjczyków oraz innych grup w Syryjskich Siłach Demokratycznych (SDF).

Funkcje międzynarodowych wolontariuszy w stosunku do lokalnych i rdzennych członków sił zbrojnych są oczywiście złożone.

Dla ludu Rożawy oraz szerszego kurdyjskiego ruchu wyzwoleńczego, ważne i cenne jest to, że międzynarodowi sympatycy przybywają, aby walczyć po ich stronie, choć społeczność międzynarodowa przez niemal wiek odcinała się od ich walki o autonomię i samostanowienie. Jednocześnie, wokół ludzi z Zachodu, którzy przybywają tu aby walczyć, istnieje nieomal celebrycki nimb, są wyróżniani, a czasami wręcz, część lokalnego establishmentu politycznego i wojskowego generuje wobec nich paternalistyczne relacje. Oczywiście, zmienia się to w zależności od motywów i powodów, dla których zagraniczni ochotnicy przybywają do Rożawy. Przykładowo, wielu międzynarodowych wolontariuszy czerpie wielką przyjemność z pokazywania swoich twarzy, pozowania z bronią i przechwalania się swoimi „osiągnięciami". Inni decydują się ukrywać swoje twarze i tożsamość zarówno z powodów politycznych jak i praktycznych.

Nie ulega wątpliwości, że część międzynarodowych ochotników użyło konfliktu w Rożawie jako platformy do autopromocji, która jest oczywiście częścią ery "selfie i social media". Pozwoliło to części z nich dorobić się pewnej fortuny na pisaniu książek i używaniu rewolucji dla swoich własnych korzyści. Jest to oportunizm i adwenturyzm w najgorszej formie. Zjawisko to dotyczy wąskiej mniejszości międzynarodowego wsparcia i nie jest wyznacznikiem motywów znacznie większej części zagranicznych wojowników. Docenia się jednocześnie starania tych, którzy przedstawili konflikt i rewolucję znacznie szerszej publiczności.
Faktem jest także to, że ci, którzy walczą tutaj, mają w większości przypadków ten przywilej by porzucić walkę i wrócić do swoich wygodnych żyć. Istnieje tu też typ turystów wojennych, którzy przybywają z zamiłowania do walk i bitew. Napawają się oni swoimi doświadczeniami wojennymi, a wielu z nich swego czasu nawet służyło lub próbowało dołączyć do Francuskiej Legii Cudzoziemskiej. Gdy się ich o to zapyta, często wyrażają oni chęć wyjazdu na Ukrainę lub do Birmy, aby po opuszczeniu Rożawy nadal

walczyć.

Wobec powyższego, jako IRPGF, utrzymujemy pewne i istotne stanowisko poglądowe. Jesteśmy przekonani, że tutaj w Rożawie, wielu zagranicznych ochotników, przede wszystkim większość ludzi Zachodu, odtwarza swoje przywileje i pozycję społeczną, wdrażając jednocześnie koncept „bezpiecznej walki". Mamy tu na myśli to, że ponieważ wojna jest wspierana przez USA i siły Zachodu, to bezpiecznie jest walczyć z wrogiem, nie mierząc się z reperkusjami bycia w organizacji, której ideologią jest apoizm (Apo jest zdrobniałym przydomkiemAbdullaha Öcalana, jednego z członków-założycieli PKK) i tym samym powiązania z zadeklarowaną organizacją terrorystyczną. Nie ma faktycznej kary za zaangażowanie w walkę w Rożawie, z wyjątkiem sytuacji, gdy ktoś ma powiązania z jakimiś tutejszymi bardziej radykalnymi ugrupowaniami. Dla przykładu, obywatele tureccy walczący razem z tutejszymi grupami, są określani przez państwo tureckie jako terroryści, zaś towarzysze z Partii Marksistowsko-Leninowskiej (Odbudowy Komunistycznej) zostali nawet aresztowani i uwięzieni, co doprowadziło do zamknięcia ich biur w Hiszpanii pod zarzutem posiadania powiązań z PKK. Wyłączając te specyficzne przypadki, zdecydowana większość międzynarodowych wolontariuszy, którzy przybywają tu aby walczyć z Daesh i pomagać Kurdom, jest wolna od prześladowań.

Dodatkowo, w niektórych przypadkach, mamy do czynienia z często wspominanym przykładem zachodnich intelektualistów i aktywistów przyklaskujących konfliktowi poza ich granicami, ale niechętnych poświęcić swój komfort i przywileje w celu zintensyfikowania walki na miejscu. Część międzynarodowych ochotników może przybyć tutaj i być rewolucjonistami przez rok czy pół, mogą zyskać aplauz i zadowolenie, i wrócić do swojego spokoju i normalnej egzystencji. Nie jest to większość przypadków, ale jednak nadal stanowi to pewien problem. W prawdzie, przybywanie na kilka miesięcy czy rok nie jest czymś, czego rolę chcemy umniejszać, czy czymś, co chcemy wyśmiewać. W istocie, każdy międzynarodowy ochotnik naraża swoje życie podejmując decyzję o udaniu się w strefę czynnej wojny. Jak by nie patrzeć, zagraniczni wolontariusze mogą także zdobyć umiejętności i nowe perspektywy ryzykując jednocześnie swoje życie tutaj w walce, a następnie wrócić do swoich domów i na wiele sposobów kontynuować walkę tam.

Część zagranicznych ochotników zmieniła swoje poglądy polityczne, tak w jedną, jak i w drugą stronę. Większość zmieniła je w dobrą stronę, dostrzegając wyzwolenie kobiet i samoorganizację jako kluczowe elementy rozwoju w kierunku życiowego wyzwolenia. Mając to wszystko na uwadze można się zastanawiać, co stanie się, gdy zasadniczy problem uznamy już za przerobiony - jeśli międzynarodowe siły odwrócą się plecami do projektu Rożawy, nie mając już dłużej pożytku z sił rewolucyjnych? Czy ogromna większość międzynarodowych ochotników będzie chętna, aby walczyć przeciwko tureckim, albo nawet, dajmy na to, amerykańskim siłom? To się dopiero zobaczy.

Kontrast wobec wcześniej wspomnianego grona międzynarodowych ochotników stanowią ci, którzy przybyli tu z dogłębną, klarowną analizą swoich pozycji ideologicznych, regionalnej geopolityki oraz realiów walki partyzanckiej. Zróżnicowanie, jakość i ilość komunistycznych, socjalistycznych i anarchistycznych partyzantów jest nieporównywalna z jakimkolwiek innym konfliktem zbrojnym na świecie. Sytuacja ta, stanowiąc źródło nowych możliwości, doprowadza do wielu unikalnych innowacji, jak np. powstanie Międzynarodowego Batalionu Wolności (IFB). Ponadto, inicjuje wspólne szkolenia i operacje, jednocześnie jednak przywołując pamięć i niebezpieczeństwo powtórki z historii.

Ostatecznie, ci którzy przybyli tu z powodów ideologicznych lub by wesprzeć lud Rożawy i jego walkę, czują, że są równoprawnymi uczestnikami zarówno walk zbrojnych jak i transformacji społecznej. Tymczasem inni - obecnie stanowiący mniejszość – którzy przybyli tu ze swoim doświadczeniem wojskowym lub jako „turyści wojenni" - nie są i w niektórych przypadkach nie chcą być uważani za równych,

uważając, że o sztuce wojennej wiedzą więcej niż lokalne siły. Stanowi to potencjalne źródło napiętej wymiany zdań, a czasem konfrontacji fizycznej czy nawet zastraszenia.

My, jako IRPGF, jesteśmy zarówno równoprawnymi, jak i autonomicznymi uczestnikami, jak również jesteśmy sojusznikami wspierającymi obronę ludową. Nie widzimy ich jako tych, z którymi wzajemnie się wykluczamy. Jednakże, będąc częścią znacznie większego frontu i posiadając jednocześnie półformalną strukturę wojskową i sieć sojuszy, mamy na różne sposoby ograniczoną autonomię. Podlegamy YPG, co oznacza, że jesteśmy zależni od SDF, które obecnie kooperuje z pewnymi siłami USA i innych krajów Zachodu w walce z Państwem Islamskim. Postrzegamy to jako działanie wynikające z pragmatyzmu i oczywiście nie zmienia to naszych poglądów odnośnie Stanów Zjednoczonych, które są dla nas wrogiem w takim samym stopniu jak Daesh czy zasadniczo jakiekolwiek inne państwo. Zdajemy sobie również sobie sprawę z tego, że to właśnie polityka USA doprowadziła do powstania Daesh, więc w ostateczności to oni powinni być odpowiedzialni za jego zwalczenie.

Jednak, abstrahując od złożonego układu sojuszy i międzynarodowych sił, należy podkreślić, że ta walka ma cechy zarówno rdzenne jak i międzynarodowe, co czyni ją tak znacząco ważniejszą i potrzebującą wsparcia. To, co obecnie zgłębiamy i czego się uczymy, przez (samo)krytykę, teorię i praktykę, łączy się ze współzależnością pomiędzy międzynarodowymi rewolucyjnymi anarchistami a walką lokalną, która sama w sobie jest postrzegana jako część internacjonalistycznego ruchu rewolucyjnego, który będzie rozprzestrzeniany poza jej „granice".

Jako że większość naszej energii jest skupiona na walce zbrojnej, obecnie nasze projekty w społeczeństwie cywilnym są ograniczone. Ciągle jednak działamy w celu wsparcia inicjatyw i możliwości dla anarchizmu w społeczeństwie cywilnym. Dla przykładu, uskuteczniamy akty wzajemnej pomocy, choćby poprzez to, że lokalnym arabskim mieszkańcom wsi znajdującej się w sąsiedztwie bazy, w której stacjonujemy, przychodzącym do nas codziennie, by dać nam wyprodukowane przez siebie mleko i jogurt, podarowujemy cukier lub inne dobra, których oni nie mają. W ten sposób podtrzymywana jest więź solidarności i kolektywnego życia. Mamy również dobre relacje z paroma ormiańskimi rodzinami w regionie. Prosty akt picia czaju połączonego z wzajemnym całowaniem się w policzek, jest pierwszym krokiem ku budowaniu relacji, które na dłuższą metę mogą pomóc położyć fundamenty dla tworzenia projektów prowadzących do transformacji społecznej.

Międzynarodowi bojownicy, a konkretniej anarchiści i komuniści, jakiś czas temu organizowali się w Rożawie oddzielnie. Dlaczego tak się dzieje? Jaka jest wasza relacja względem innych struktur kurdyjskich?

Jak wspomnieliśmy w odpowiedzi na pierwsze pytanie, większość międzynarodowych anarchistycznych, apoistycznych, socjalistycznych oraz komunistycznych bojowników jak również inni, identyfikujący się jako antyfaszyści i antyimperialiści, przez pewien czas próbowali organizować się w Rożawie osobno. To nic nowego. Udzielenie odpowiedzi na to pytanie będzie wymagało opisania historycznej sytuacji tureckiej lewicy oraz licznych grup zbrojnych, które działają w regionie.

W przypadku tureckiej lewicy, konkretnie tej, która jest zaangażowana w walkę zbrojną oraz utrzymuje jednostki partyzanckie, powiązania między poszczególnymi grupami z biegiem czasu zmieniały się i dostosowywały do określonych warunków. Był czas, kiedy tureckie partie lewicowe traktowały się nawzajem jako wrogów takich samych jak państwo tureckie czy system kapitalistyczny. Doprowadzało to między nimi do przemocy, a nawet ofiar śmiertelnych. Jednakże, jak dowiodła historia, państwo tureckie okazało się znacznie silniejsze i odporne bardziej niż wielu się spodziewało. W istocie, w przeszłości znaczna większość tureckiego społeczeństwa nie prowadziła walki takiej, w jaką dogmatycznie wierzyło wiele partii, wyznających tradycyjny marksizm-leninizm i uznających to za naturalną historyczną kolej rzeczy.

W rzeczywistości, przed niedawnym referendum w Turcji, w przypadku którego Erdogan był praktycznie pewny zwycięstwa zwolenników zmian, partie dostrzegły konieczność zjednoczenia się i prowadzenia wspólnej walki. Nie oznacza to jednak, że nie robiły tak wcześniej. W istocie, wiele partii, z których największą jest PKK, współpracowało z innymi grupami partyzanckimi w ogromnych górskich regionach Turcji, dzieląc się zasobami oraz szkoląc się wspólnie, a nawet przeprowadzając wspólne operacje. I tak, 6 marca 2016, gdy pisano historię w Turcji, powstał Zjednoczony Rewolucyjny Ruch Ludowy (Halaklarin Birleşik Devrim Hareketi). Ten zjednoczony front połączył 10 największych partii zaangażowanych w walkę zbrojną w ramach jednej struktury i pod jednym sztandarem, w celu walki przeciwko rządowi Erdogana i państwu tureckiemu.

Rzecz jasna, aby zrozumieć jak różne partie tureckie działały na terenie różnych krajów i brały udział w różnych konfliktach, należy również spojrzeć na ogólną historię Bliskiego Wschodu. Przykładowo, Komunistyczna Partia Turcji/M-L (TIKKO), ASALA, oraz PKK działały w Libanie (w dolinie Beqaa) oraz szkoliły się obok OWP i różnych palestyńskich, libańskich oraz międzynarodowych grup partyzanckich, przeprowadzając nawet wspólne operacje z nimi. W Syrii PKK ustanowiła swoją kwaterę główną oraz otworzyła biura partyjne i prowadziła ośrodki szkoleniowe w Rożawie od lat 80-tych aż do późnych lat 90. Abdullah Öcalan był w stanie działać względnie swobodnie przy wsparciu syryjskiego reżimu, który postrzegał Turcję jako wroga. Napięcia między Syrią a Turcją oraz widmo wojny zmusiły Hafiza al-Assada do całkowitego odcięcia się od Öcalana i wydalenia go z terytorium Syrii. Upadek Związku Radzieckiego zmusił wiele tureckich i międzynarodowych grup partyzanckich do przejścia do podziemia, co ograniczyło ich mobilność, możliwości zaopatrzenia, prowadzenia szkoleń, jak również zmniejszyło ilość przeprowadzanych akcji. Syryjska wojna domowa oraz wybuch rewolucji w Rożawie stanowiły kolejną okazję dla tureckich partii, które były nielegalne, tajne i ukryte w górach, by przyjść, utworzyć bazy i rozpocząć działania w Rożawie, co dało im możliwość podjęcia walki, jak również prowadzenia swobodnej i efektywnej wymiany informacji. Dzięki temu, wiele partii ustanowiło w Rozawie karargahs (kwatery dowódcze).

Wraz z intensyfikacją walk w Rożawie, gdzie poszczególne grupy potrzebują dzielić zaopatrzenie, zwiad i prowadzenie operacji wojskowych, ugrupowania pod przewodnictwem MLKP, sformowały w Rożawie Międzynarodowy Batalion Wolności (IFB). Ten eksperyment wspólnego zarządzania i dowództwa, jednoczący różne strony i grupy pod jednym sztandarem w celu walki, był pierwszym przedsięwzięciem tego rodzaju w Rożawie, poprzedzając sformowanie Zjednoczonego Ludowego Ruchu Rewolucyjnego (HBDH). Eksperyment ten przyniósł jednak mieszane rezultaty. Niech za przykład posłuży to, że IFB działa na zasadach centralizmu demokratycznego, z którym my, jako IRPGF, się nie zgadzamy. Preferujemy raczej pluralizm i równe traktowanie wszystkich grup i członków. Ponadto, znaczna większość ugrupowań, partii i bojowników wewnątrz IFB to Turcy, co doprowadza do skrzywienia międzynarodowego charakteru batalionu. Nawet siły kurdyjskie odnoszą się do IFB jako do „tureckiej lewicy". Niemniej jednak, bylibyśmy skłonni twierdzić, że batalion miał swoją pozytywną i symboliczną wartość, jak również konkretne sukcesy militarne. Pokazał on, że różne partie i grupy, włącznie z IRPGF, są w stanie pracować, trenować i walczyć razem przeciw wspólnemu wrogowi, łącząc energię i siłę do osiągnięcia zwycięstwa zarówno w walce, jak i w społeczeństwie.

Międzynarodowy Batalion Wolności, pomimo bycia pod bezpośrednim wspólnym dowództwem różnych partii i ugrupowań, jest ostatecznie zależny od sił YPG i SDF. Posiadając autonomię w kategoriach struktur wojskowych, organizacji jednostek i indywidualnych ruchów, jednocześnie w kwestii naszych pozycji i ruchów na polu bitwy podlegamy bezpośrednio rozkazom i zarządzeniom YPG, tak jak i reszta IFB. Stawia nas to bezpośrednio pod dowództwem YPJ/G, przez co dzielimy również ich sojusze

oraz pole bitwy z tymi, z którymi przeprowadzają oni połączone operacje. Należy jednak pamiętać, że poza strukturą IFB, partie i grupy zachowują swą autonomię jako osobne jednostki, wyrażając niezgodę z postawami sił kurdyjskich, a nawet krytykując pewne ich reguły i decyzje. Nadal jednak, będąc częścią IFB, jesteśmy ostrożni w kwestii tych stanowisk, poglądów i wizji, które wyrażamy posługując się nazwą i strukturą IFB. Ostatecznie IFB udowodnił, że jest wyjątkowym eksperymentem i laboratorium, które zebrało (skrajną/ultra-)lewicę i radykałów spod każdego sztandaru, w celu walki jako jedna jednostka, pod jedną strukturą dowódczą.

Biorąc pod uwagę fakt, że sojusz pomiędzy siłami kurdyjskimi i amerykańskimi prawdopodobnie nie będzie trwał w nieskończoność ani nie da przyzwolenia na rozwój radykalnych projektów w Rożawie, w jaki sposób anarchiści mogą odnaleźć się w tej walce? Czy możecie utrzymać autonomię względem decyzji podejmowanych w Rożawie przez innych zaangażowanych w ten sojusz?

Słowo „sojusz" jest tutaj bardzo mylące – bez wątpienia jest to słowo mocne, o poważnych implikacjach. USA i ich koalicyjni sojusznicy, z całkowicie niepowiązanych ze sobą przyczyn politycznych i ekonomicznych, stworzyli inicjatywę eliminacji grupy zbrojnej (Daesh), przed którą Rewolucja musi sama się obronić i którą YPJ/G także chciałaby zlikwidować. YPJ/G są na tym samym polu walki co USA. Jako że łączy ich wspólny wróg i pomimo że między oboma z nich istnieje nieunikniony antagonizm polityczny, ideologiczny i ekonomiczny, przez wzgląd na pewien priorytet interesów, które oddalają wizję wybuchu konfliktu, kooperacja zbrojna nie zaskakuje.

Nie ma żadnego sojuszu politycznego pomiędzy USA i rewolucjonistami w Rożawie. Z całą pewnością wiemy, że współpraca między siłami rewolucyjnymi i siłami USA nie ma szans na długotrwałą ciągłość. Oczywiście istnieją tutaj w Rożawie siły, które dążą do ustanowienia państwa narodowego lub używały sentymentów nacjonalistycznych celem zyskania poparcia. Tuż obok istnieje wspierany przez USA Kurdyjski Rząd Regionalny (KRG) pod przywództwem Masouda Barzaniego, będącego tylko kolejną marionetką USA w regionie. KRG praktycznie nakłada embargo na Rożawę. Barzani i KDP są postrzegani przez wielu jako zdrajcy z powodu konszachtów z Turcją kosztem Kurdów i Jazydów w Shengalu. Dodatkowo, KRG próbuje "zamieszać" w sprawach, zarówno politycznych -



wśród grup takich jak Kurdyjska Rada Narodowa (ENKS) i KDP w Rożawie, jak też wojskowych - wśród Peshmerga w Rożawie. Niezliczeni są wrogowie tej rewolucji.

Często wspomina się o tym, że przede wszystkim to część anarchistycznych myślicieli, jak Murray Bookchin, miało swój wkład w tę społeczną rewolucję, co doprowadziło do tego, że Abdullah Öcalan oddalił się od marksizmu-leninizmu i sformułował swoją teorię „demokratycznego konfederalizmu". Bez względu na to, jak celne jest to stwierdzenie, ostatecznie anarchiści zarówno w walce zbrojnej, jak i w sferze cywilnej, mogą mieć wpływ na tę rewolucję. Poprzez dialog i wspólne projekty możemy pracować z lokalnymi społecznościami i rozwijać relacje, które mogą jeszcze bardziej umocnić i „okopać" zdobycze rewolucji, pchając ją dalej. Im większy jest wpływ anarchistów i filozofii anarchistycznej w dialogu z ludźmi i w strukturach Rożawy, tym większe są możliwości wspólnego budowania czegoś nowego i koncentrowania się na transformacji nie tylko w Rożawie, ale i na całym świecie. Na tym opiera się ważność łączenia walk, tak jak miało to miejsce do tej pory w przypadku Białorusi, Grecji i Brazylii. Walka w Rożawie jest walką w każdym uciskanym sąsiedztwie i społeczności. Jest to walka o wyzwolone życie i to tu anarchiści mogą mieć swój największy wpływ.

Jako anarchiści jesteśmy bezkompromisowi wobec wszystkich państw i władz. To nie podlega negocjacji. Jednakowoż całkowicie uznajemy rolę różnych partii w walce o wyzwolenie terytorium zarówno Rożawy jak i szerszego górskiego regionu Kurdystanu, wierząc jednocześnie, że krytyczna solidarność pozwala nam pracować, walczyć i możliwe że umierać ramię w ramię z członkami partii politycznych, mając jednocześnie swobodę pozostawania krytycznymi wobec ich ideologii, struktur, feudalnych mentalności i licznych zasad politycznych. Autonomię możemy zachowywać w takim sensie, że nie musimy zgadzać się z ich stanowiskami czy też możemy decydować się nie walczyć jeśli sojusze czynione przez siły rewolucyjne nie wynikałyby z potrzeby przetrwania czy pragmatycznej konieczności geostrategicznej.

W końcowej analizie; jeżeli siły rewolucyjne sformują formalne sojusze z siłami państwowymi i Rożawa zostanie przekształcona w nowe państwo, nawet jeśli będzie w nim panował demokratyczny socjalizm, IRPGF odłączy się i przeniesie swoją bazę operacyjną gdzieś indziej w celu kontynuowania walki rewolucyjnej. Projekty anarchistyczne w sferze cywilnej nadal będą w stanie działać, funkcjonując tak długo, jak długo będą mieć na to przyzwolenie. Powinny je mieć, jednak jest też wysoce prawdopodobne, że anarchiści tak jak i komunistyczne grupy partyzanckie, nie będą mieli dalszej akredytacji do działania w Rożawie.

Czy doświadczyliście napięć pomiędzy zaangażowaniem w walkę zbrojną a rozwojem projektów społecznych w Rożawie? W jaki sposób współistnieją one ze sobą i wzmacniają nawzajem? W jakich kwestiach pozostają w sprzeczności?

Nasze zgrupowanie jest dopiero w początkowym stadium rozwoju inicjatyw społecznych w Rożawie. Trudnym jest organizowanie i utrzymywanie inicjatyw społecznych przy jednoczesnym zaangażowaniu w walkę zbrojną jeśli brakuje jej zasobów w kategoriach ludzi i infrastruktury. Sytuacja taka wymaga większej ilości ludzi tutaj. Do rozwinięcia skutecznego projektu musimy osiągnąć niezbędną masę krytyczną. Część naszych towarzyszy działało wcześniej w społeczeństwie cywilnym i obecnie aktywnie pracuje nad stworzeniem nowych inicjatyw, które są zarówno zrównoważone, jak i możliwe do realizacji. Pozwala nam to na wypełnianie naszych zobowiązań zarówno wobec walki zbrojnej, jak i rewolucji społecznej.

Czy społeczność Rożawy została zmuszona do podporządkowania wysiłkom wojennym swoich struktur? Czy są takie obszary bądź sfery życia, nad którymi kontrolę przejęły grupy militarne, powodując de facto powstanie stosunków hierarchicznych? W jaki sposób możemy uchronić się przed sytuacją, w której priorytety wojskowe determinują kto ma władzę nad społecznością podczas wojny?

Oczywiście, wojna w Rożawie oraz wojny domowe w Syrii i Iraku drastycznie zmieniły relacje pomiędzy społeczeństwem obywatelskim a siłami militarnymi. To, co obecnie dzieje się w Rożawie, zostało przez niektórych towarzyszy trafnie opisane i scharakteryzowane jako "wojenny komunizm". Obecnie w Rożawie ekonomia i społeczeństwo obywatelskie są znacząco podporządkowane wysiłkowi zbrojnemu. Nie jest to jednak zaskakujące. Rożawa jest otoczona przez przeciwników, którzy chcą zniszczyć rodzący się rewolucyjny eksperyment. Daesh jest bardzo niebezpiecznym i skutecznym quasi-państwem z ogromnymi zasobami, zarówno finansowymi jak i militarnymi, liczącymi dziesiątki tysięcy zbrojnych. Jak dotąd, jest to największe i najbardziej brutalne zagrożenie dla Rożawy. Gdyby nie ogromny wysiłek zbrojny wielkiej części społeczeństwa, a zwłaszcza obrona Kobane i późniejsze zwycięstwo, które było punktem zwrotnym, Daesh zwyciężyłoby i kontynuowałoby swą szybką ekspansję.

Podczas gdy losy wojny odwróciły się i Daesh jest w odwrocie zarówno w Iraku jak i Syrii, Turcja dołączyła do wojny próbując stłumić wysiłki YPG/G zmierzające do zabezpieczenia połączenia okręgów Kobane i Afrin. Trzeba zdawać sobie sprawę z faktu, że siły tureckie znajdujące się na granicy Rożawy, prawie codziennie bombardują jej terytorium, zabijając cywili i żołnierzy. Podobnie jest na wschodzie Iraku, gdzie Kurdyjski Rząd Regionalny (Bashur) pod przywództwem Masouda Barzaniego oraz Kurdyjska Partia Demokratyczna (KDP) kontynuują faktyczną blokadę i embargo nałożone na Rożawę. W dodatku atakują oni pozycje Ludowych Sił Samoobrony (HPG) i YB, wykorzystując do tego peszmergów. Poza tym, Barzani wraz z KDP, kolaboruje z Erdoganem, faszystowską Partią Sprawiedliwości i Rozwoju – Partią Ruchu Narodowego (AKP-MHP), rządem i państwem tureckim, dzieląc się materiałami wywiadowczymi, zasobami i prowadzeniem operacji militarnych.

Bez wątpienia, wojna prowadzi do powstawania de facto hierarchicznych relacji i poważnie utrudnia współżycie oparte na równości, ograniczając siłę wspólnoty. W rzeczywistości, istnieje wiele warstw relacji międzyludzkich opartych na hierarchii. Są to hierarchie występujące w strukturach grupy, przesiąkające do struktur społecznych i całego społeczeństwa obywatelskiego. Wszystko zależy od tego, czy ktoś jest w kadrze dowódczej czy nie, od jak dawna należy do ruchu, jakie ma ukształtowanie ideologiczne i wiedzę, jakie wpływy, kontakty oraz doświadczenie bojowe. Może to zostać zachowane jako system rang, przywilejów i awansów. To wszystko faktycznie istnieje, lecz jest czymś co dzieje się wewnątrz grupy, która jest wobec tego samokrytyczna, kieruje się ideologią próbującą przekroczyć te relacje, pozostając pośrodku naprawdę dziejącej się rewolucji. Podczas gdy kadry dowódcze grup paramilitarnych mają pozycję przewyższającą pozycję innych członków społeczności, całkowicie odpowiadają one za swe decyzje przed ludźmi, dzięki konstrukcji komuny i szerszej strukturze Północno Syryjskiej Federacji. Wreszcie, te hierarchiczne relacje istnieją jako militarna konieczność pośrodku jednej z najbrutalniejszych wojen. Jako anarchiści, widzimy je i rozumiemy dlaczego są konieczne, a jednocześnie jesteśmy co do nich krytyczni i szukamy sposobu na przezwyciężenie tej scentralizowanej formy zarządzania i kontroli. Pozytywnym jest to, że te relacje mogą być krytykowane podczas (tekmil process) ogólnego zgromadzenia. Krytykowane może być działanie dowódcy, jak też innych członków jednostki. Jest to poważna, żywotna praktyka krytycyzmu, samokrytycyzmu i samodyscypliny, mająca swoje źródło w maoizmie.

Wreszcie, hierarchiczne relacje władzy, o ile w rzeczywistości wojennej bywają konieczne, w kontekście walki zbrojnej muszą istnieć jako coś, czego pragniemy i oczekujemy od siebie nawzajem, aby działać skutecznie. Jeśli jest czas na rozważania, umiemy dyskutować, krytykować i podejmować kolektywne decyzje. W trakcie walki zaś, człowiek oczekuje natychmiastowego przewodnictwa, instrukcji, ochrony, pewności i wzięcia odpowiedzialności od towarzyszy bardziej doświadczonych czy obytych, ponieważ jest wiele decyzji i zadań wpływających na grupę, którym nie każdy człowiek może sprostać i które

nie powinny przytłaczać każdego z osobna. Tyczy się to także treningu i bezpieczeństwa rekrutacji. Jednakowoż, relacje te, jeśli nie będą zrozumiane i praktykowane w zgodności z ideologicznymi zasadami, mogą okazać się potencjalnie szkodliwe dla autonomicznych, opartych na równości i samo-organizujących się społeczności. W jaki sposób możemy, jako anarchiści i członkowie IRPGF, zapobiegać hierarchicznym relacjom? Złożoność tych pytań dodatkowo ujawnia nieodłączny problem ich formułowania. W pewnym sensie, wojskowe priorytety lub obrona społeczności są oddzielone od samej społeczności - są dyktowane przez siły z zewnątrz niej. O ile pewne społeczności są podporządkowywane wojskowym priorytetom, jak ma to miejsce np. w przypadku ewakuacji wsi, które znajdują się na linii frontu, wsi które mogą zostać zaatakowane lub domów używanych jako tymczasowe posterunki wojskowe, to w Rożawie, lokalne społeczności, sąsiedztwa i etno-religijne wspólnoty w istocie same odpowiadają za swoją własną obronę.

Nie jest to nic nowego. W rzeczywistości, cofamy się do czasu zamieszek w Qamishlo z 2004 r (powstanie syryjskich Kurdów na północnym-wschodzie), które doprowadziły do powstania społecznych inicjatyw obronnych, zwiastunu YPG. (...) Podczas gdy YPG reprezentuje ludowe partyzanckie wojska Rożawy, istnieją również i mniejsze siły – na przykład Syryjska Rada Militarna, która składa się z syryjskich chrześcijan i pracuje nad ochroną tej społeczności. Samoobrona jest zdecentralizowana i skonfederowana, jednocześnie jest zdolna do szybkiego rozlokowania oddziałów czy powoływania żołnierzy, co w Rożawie już się zdarzało.

Uważamy i podkreślamy, że podczas wojny poszczególne społeczności muszą być odpowiedzialne za swoją własną obronę. Jednak w przypadku dużych państw, para-państw i niepaństwowych sił atakujących te społeczności z zamiarem ich zniszczenia, istnieje potrzeba powołania większych sił zbrojnych. Może to wymagać pewnego procesu, który w czasie wojny uszczupli autonomię społeczności. Jesteśmy zmuszeni do życia w takiej rzeczywistości. Wreszcie, istnieje swego rodzaju dychotomia i jednocześnie napięcie pomiędzy społecznościami w stanie wojny a siłami zbrojnymi walczącymi z przeciwnikiem, czasem kilkakrotnie od nich silniejszym. Naszym zadaniem jest zagwarantowanie zachowania maksymalnej możliwej autonomii oraz możliwości podejmowania decyzji przez społeczności, z jednoczesną ich ochroną i zapewnieniem przetrwania. Społeczności są również odpowiedzialne za swoją obronę; jeśli nadejdzie potrzeba, wszystkie unikalne i oddzielone społeczności mogą zjednoczyć się i utworzyć większą armię dla wspólnej obrony. To znaczy, że każda społeczność stanowi zasadniczą część znacznie większej siły, której zadaniem jest obrona wszystkich społeczności. Napięcie pomiędzy społecznością i wojskiem jest tylko kolejnym aspektem filozoficznego sporu pomiędzy szczegółem a ogółem. Naszym zadaniem jest zapewnienie, aby ten brak równowagi był zminimalizowany tak bardzo jak to tylko możliwe, aby społeczności mogły pozostać autonomicznymi i miały ostatnie słowo co do swych priorytetów i obrony.

Co odróżnia anarchistyczne formacje zbrojne i strategie od innych form walki zbrojnej? Przeciwstawiasz im wojska regularne lub skostniałe rewolucyjne grupy, lecz jednocześnie przyznajesz, że forma, w jakiej prowadzą one walkę zbrojną może być niezbędna dopóki nie da się wymusić zaprzestania narzucania hierachii instytucjonalnej. Jaka jest metodologiczna różnica, która może uchronić długo funkcjonujące anarchistyczne siły partyzanckie od funkcjonowania w ten sam sposób, w jaki funkcjonują wojska regularne lub skostniałe rewolucyjne grupy, koncentrujące władzę społeczną?

Często jesteśmy pytani o to, czym różnimy się od innych lewicowych grup zbrojnych?
Co jest naszą wyróżniającą cechą? Jako anarchistyczna formacja zbrojna, razem z innymi anarchistycznymi grupami na całym świecie, walczymy o wyzwolenie społeczności i jednostek, bazując na fundamentalnych zasadach anarchizmu. W naszym pojmowaniu anarchizmu,

nie jesteśmy ani dogmatyczni ani ortodoksyjni lecz obrazoburczy i innowacyjni. Anarchizm jest ciągle zmieniającą się i rozwijającą ideologią, która nie może być oddzielona od życia. Podczas gdy inne nie-anarchistyczne lewicowe formacje mogą chcieć pewnej wersji socjalizmu lub/i komunizmu, my całkowicie odróżniamy się od nich poprzez nasze rozumienie autorytetu, zarówno wewnątrz formacji jak i szerzej. Nie mamy lidera. Nie ma wśród nas kultu jednostki i nie wieszamy swoich portretów na ścianach. Naszą inspiracją są Zapatyści, którzy zakrywają swe twarze i bardziej skupiają się na społeczności niż na jednostce. My, jako kolektyw jednostek, reprezentujemy wiele niepowtarzalnych tożsamości i pozycji społecznych. Decyzje podejmujemy przez konsensus, a gdy jesteśmy na polu bitwy podporządkowujemy się decyzjom jednego lub kilku towarzyszy, którzy mają być odpowiedzialni za operację. W IRPGF nie istnieje stała struktura dowódcza. Istnieją rotacyjne stanowiska, do których jest się przypisywanym i za nie odpowiedzialnym. Logicznie nie prowadzi to do powielania stopni wojskowych czy technokratycznych struktur klasowych.

Anarchistycznych formacji zbrojnych jest niemało. Na całym świecie istnieją tego typu anarchistyczne grupy, wliczając Konspiracyjne Komórki Ognia, FAI-IRF (Nieformalna Federacja Anarchistyczna – Międzynarodowy Front Rewolucyjny) i Walka Rewolucyjna. Niekoniecznie zgadzamy się z wszystkimi stanowiskami tych grup i ich członków. Nie staramy się być elitarni ani też nie staramy się uchodzić za partyzantkę górską, która opuściła świat, aby skupić się na ludowej wojnie gdzieś na wsi, chociaż oczywiście jest to ważny aspekt walki. Staramy się przenieść góry do miast i vice versa. Ważnym jest uzupełnianie się wszystkich form zmagań na całym świecie, ponieważ panujący system opresji i dominacji przybiera różne formy. My też, jak pewnego razu powiedział Podkomendant Marcos, "sramy na rewolucyjną awangardę świata". Nie postrzegamy siebie jako anarchistycznej awangardy. Jesteśmy wszystkim, tylko nie tym.

IRPGF uważa, że ważnym jest bycie z ludźmi i rozumienie społecznego charakteru procesu rewolucji. Nie ma rewolucji bez uczestnictwa wszystkich społeczności i wsi. Nie staramy się gloryfikować broni i wyposażenia które posiadamy, choć postrzegamy je jako środek ku naszemu wspólnemu wyzwoleniu. Wyzwolenie nie jest jednak możliwe bez obecności rewolucji socjalnej. Nie jesteśmy kolejną grupą partyzantki miejskiej, która usiłuje niszczyć bez budowania czegoś społecznego i wspólnego. Oczywiście, posiadanie broni i zaangażowanie w walkę zbrojną niesie ogromną odpowiedzialność i wielkie niebezpieczeństwo, nie tylko dla nas, lecz również dla siły, którą posiadamy. Zgadzamy się zpartyzantami, którzy ciągle powtarzają maoistowską zasadę o nie odbieraniu ludziom nawet szpilki. Jesteśmy rewolucjonistami, kierujemy się zasadami, nie jesteśmy gangiem łupieżczych najemników. Jest to podstawa, na której my, jako IRPGF, staramy się wypracowywać wspólną etykę i zrozumienie walki zbrojnej.

Zdając sobie sprawę, że walka zbrojna może być konieczna przez wiele następnych lat i dekad, oraz uświadamiając sobie że z upływem lat struktury staną się bardziej zakorzenione i sztywne, jesteśmy zaniepokojeni tworzeniem się pewnej grupowej dynamiki, która może prowadzić do powstawania różnorodnych hierarchii i koncentracji władzy. Aby zminimalizować to ryzyko, uznajemy że ważnym jest nie tylko bycie profesjonalnymi rewolucjonistami na cały etat,lecz również bycie członkami żywej społeczności. Oznacza to, że musimy być zaangażowani w lokalną walkę i projekty związane ze społeczeństwem obywatelskim. Natomiast armia regularna lub skostniały oddział rewolucjonistów, widząc swą pozycję jako pracę lub trwające całe życie poświęcenie walce, zaznaczają swą odrębność i oddalenie od społeczności i życia codziennego.

Anarchistyczne oddziały partyzanckie muszą pozostać odrębnymi bytami i zwalczyć pokusę lub strukturalną konieczność scentralizowania i koncentracji energii społecznej. Jeśli nie uda im się tego zrobić, z naszej perspektywy nie będą dłużej ani wyzwolicielami ani anarchistami. Jako IRPGF rozumiemy to niebezpieczeństwo.

Uważamy, że rozwój projektów i relacji wewnątrz społeczeństwa jest głównym środkiem powstrzymującym powstawanie hierarchii społecznych. Jest to proces, który oczywiście będzie obfitował w sprzeczności i błędy. Jednak to właśnie poprzez te sprzeczności i niedociągnięcia połączone z naszymi krytycznymi i samokrytycznymi mechanizmami i równościową samoorganizującą się strukturą, będziemy umieli zakwestionować powstawanie skostniałych grup rewolucyjnych, centralizujących swój własny autorytet i koncentrujących władzę społeczną.

Jak powiedziałeś, konflikty w Syrii, na Ukrainie i gdzie indziej, są tylko początkiem przewlekłego i brudnego okresu globalnego kryzysu. Jak widzisz odpowiednią relację pomiędzy walką zbrojną i rewolucją? Czy anarchiści powinni dążyć w procesie rewolucji do rozpętania walk tak szybko jak to możliwe, czy też opóźniać to tak długo jak się da? I w jaki sposób anarchiści mogą sami utrzymać się w terenie podczas walki zbrojnej, podczas gdy tak wiele zależy od pozyskania broni – co zwykle oznacza zawieranie układów z państwami lub para-państwowymi siłami?

Po pierwsze, nie istnieje zasada, że walka zbrojna jest niezbędna do zainicjowania i posunięcia naprzód procesów rewolucyjnych, ani że w ogóle powinna wybuchnąć. Jako IR-PGF uważamy, że każdy oddział, kolektyw, społeczność musi ostatecznie zdecydować kiedy rozpocząć walkę zbrojną. Walka zbrojna jest związana z kontekstem specyficznego miejsca i sytuacji. Na przykład, podczas gdy rzucanie koktajlami mołotowa w policję jest normą w Exarchi, dzielnicy Aten, w USA osoba rzucająca mołotowem będzie zabita przez policję. Dopuszczalny przez państwo próg przemocy zależy to od lokalnego kontekstu. Jakkolwiek - nie stanowi to pretekstu do niepodejmowania akcji. Uważamy, że walka zbrojna jest konieczna. Koniec końców, ludzie muszą być gotowi poświęcić swą pozycję społeczną, przywileje, a nawet życie jeśli to okaże się konieczne. Nie prosimy jednak ludzi o samobójcze misje. To walka o życie, nie o męczeństwo. Jeśli będzie to wymagać męczeństwa, jak walka tutaj w Rożawie i Kurdystanie, to będzie to część walki zbrojnej i rewolucji, tak jak do tej pory.

Walka zbrojna niekoniecznie stwarza warunki dla rewolucji, zaś niektóre rewolucje mogą pojawić się bez niej lub z minimalną jej rolą. Zarówno walka zbrojna, jak i rewolucja, mogą być spontaniczne lub planowane z wieloletnim wyprzedzeniem. Jakkolwiek, zdarzały się lokalne lub obejmujące całe narody rewolucje, które były pokojowe, ale nie stworzyły warunków do rewolucji światowej ani nie zagroziły hegemonii światowego kapitalizmu. Najważniejszym tutaj pytaniem jest – w jakim momencie należy rozpocząć walkę zbrojną? Uważamy, że fundamentalna jest tu analiza lokalnej sytuacji i kontekstu, i zacząć należy od tego. Stworzenie lokalnych sił samoobrony, które są otwarcie zbrojne, jest krytycznym pierwszym krokiem zapewniającym autonomię i samoobronę. Jest to akt o potężnym znaczeniu symbolicznym, który z pewnością przyciągnie uwagę państwa i jego aparatu represji. Powstanie przeciw władzy powinno występować wszędzie i przez cały czas, jednak niekoniecznie musi być przeprowadzane z karabinami w rękach. Wreszcie, walka zbrojna zawsze powinna być toczona w relacji ze wspólnotami mieszkalnymi i społecznościami. Zapobiegnie to awangardowej mentalności i wytwarzaniu hierarchicznych struktur społecznych.

Rewolucje nie są przyjęciami i co gorsza, to nie my wybieramy gości. W jaki sposób my, jako anarchiści, możemy pozostać wierni naszym zasadom, jeśli musimy polegać na państwie czy para- i nie-państwowych siłach, aby zdobyć broń i inne środki? Po pierwsze, nie istnieje ideologicznie czysta rewolucja czy walka zbrojna. Nasza broń została wyprodukowana w byłych komunistycznych państwach i przekazana nam przez rewolucyjne partie polityczne. Obozy, w których jesteśmy, zaopatrzenie i środki, którymi dysponujemy, pochodzą od różnych grup operujących w regionie i w końcu od zwykłych ludzi. Oczywiście, my jako anarchiści, nie wyzwoliliśmy samodzielnie terytorium, na którym operujemy. Musieliśmy zawrzeć układy.

W tym miejscu pojawia się kwestia: jak pryncypialne mogą być nasze układy?

Mamy związki z partiami rewolucyjnymi, które są komunistyczne, socjalistyczne i apoistyczne. Według nas, w tej chwili walczymy z tym samym przeciwnikiem i nasze połączone środki i bojownicy mogą posunąć sprawę naprzód. Jednocześnie, pozostajemy w tym sojuszu i solidarności krytyczni. Nie zgadzamy się z ich feudalną mentalnością, ich dogmatami politycznymi i wizją przejęcia władzy państwowej. Obie strony zdają sobie sprawę, że jeśli kiedyś przejmą władzę państwową, to staniemy się przeciwnikami. Jednak teraz jesteśmy nie tylko sojusznikami, lecz towarzyszami w walce. Nie znaczy to, że poświęciliśmy swoje priorytety. Przeciwnie - rozpoczęliśmy dialog o anarchizmie i krytyce ich ideologi, jednocześnie skupiając się na tych wartościach, które są dla nas wspólne. Ta wymiana przeobraziła obie strony i jest częścią czegoś, co niektórzy z nich nazywają procesem dialektycznym: potrzebą teorii i praktyki, aby posunąć naprzód obie, zarówno walkę zbrojną jak i rewolucję socjalną.

Dla IRPGF, zawieranie układów z innymi lewicowymi ugrupowaniami, z którymi znajdujemy wspólną płaszczyznę, jest rzeczywistością, w której żyjemy. Jednocześnie, musimy zdawać sobie sprawę, że większa struktura partyzancka, której jesteśmy częścią, zawiera układy z siłami państwowymi. Podczas gdy raz jeszcze potwierdzamy nasze niepodlegające negocjacji stanowisko przeciwko wszystkim państwom, nasze struktury zawierają pragmatyczne układy z siłami państwowymi, aby przetrwać kolejny dzień i walczyć dalej. Jak na razie, wszystkie nasze zasoby i środki pochodzą od rewolucyjnych partii, z którymi jesteśmy w sojuszu, i które również idą na ustępstwa i zawierają układy z państwowymi i nie-państwowymi siłami. Widzimy w tym sprzeczność, jednak jest to twarda rzeczywistość naszej bieżącej sytuacji.

Anarchiści muszą wybrać, w zależności od określonego kontekstu i sytuacji, jakiego rodzaju układy i z kim mogą zawrzeć. Czy powinni być pragmatyczni i zawierać układy z państwem, para-państwami i nie-państwowymi siłami, aby nabyć broń, utrzymać się w terenie, i wreszcie - przetrwać? Będzie to dyskutowane i omawiane w odpowiednim czasie. Kolektywy i wspólnoty podejmą decyzje, w jaki sposób posunąć naprzód proces rewolucji i jak użyć różnorodnych państwowych i nie-państwowych sił dla swej korzyści, czego ostatecznym celem będzie usamodzielnienie i zniszczenie ich wszystkich. W ostatecznej analizie, walka zbrojna jest potrzebna dla rewolucji, a różnorodne sojusze, które zawieramy, uznajemy za konieczne dla osiągnięcia celu, którym jest wyzwolenie świata. My, jako IRPGF, wyznajemy i potwierdzamy treść greckiego powiedzenia, że “jedyne przegrane walki to te, których nie podjęliśmy”.

Prędzej czy później, każda rewolucja dzieli się na swe składowe części i wybuchają nieuniknione konflikty. Konflikty te determinują ostateczny wynik rewolucji. Czy to już nastąpiło w Rożawie? Jeśli tak, to jak anarchiści sobie z tym radzą? Jeśli nie nastąpiło, w jaki sposób przygotujecie towarzyszy z całego świata na sytuację, w której wewnętrzne konflikty wypłyną na powierzchnię i konieczne stanie się uświadomienie poróżnień między stronami? Niektórzy towarzysze spoza Rożawy nie są pewni jak rozumieć pewne doniesienia stamtąd. Z doświadczenia wiemy, że zawsze istnieją wewnętrzne konflikty, nawet w najbardziej intensywnych momentach rewolucji społecznych, jednak ludzie raportujący o eksperymencie w Rożawie wahają się w artykułowaniu, czym rzeczywiście są te konflikty. Rozumiemy dlaczego koniecznym może być niemówienie otwarcie o takich konfliktach, lecz każde spojrzenie na ten temat, jakie nam zaoferujesz, będzie niezwykle użyteczne – nawet jeśli będzie tylko streszczeniem.

Prosta odpowiedź brzmi tak - takie konflikty rozpoczęły się w Rożawie. Wewnątrz tak ogromnej grupy i skonfederowanej struktury wyłoniły się różnorodne frakcje i sprzeczności. Są tacy, którzy chcą kontynuować rewolucję do końca, i tacy, którzy są gotowi iść na kompromis dotyczący pewnych aspektów rewolucji, aby zabezpieczyć to, co zostało osiągnięte do tej pory.

Są tacy, którzy wciąż marzą o marksistowsko-leninowskim Kurdystanie, i inni, którzy są gotowi na otwarcie się na Zachód i połączenie z "siłami demokracji". W kręgu bojowników są tacy, którzy chcą wysłać na wojnę wszystkich ludzi, podczas gdy inni twierdzą, że czas walki dobiega końca i powinniśmy powoli zaprzestawać działań zbrojnych. W jaki sposób, pozostając w środku tej chaotycznej sceny politycznej, która wygląda jak niekończący się ciąg akronimów, my - członkowie IRPGF, mamy żeglować przez te mroczne i często niebezpieczne wody?

Jako anarchiści, żeglujemy przez te zawiłości i sprzeczności z celem zażądania dla anarchizmu tak dużej przestrzeni, jak to tylko możliwe. Równamy do wszystkich części rewolucji i grup, które są nam najbliższe. Sojusze, które zawarliśmy są dla nas bardziej ułatwieniem, a nie asymilacją. Próbujemy zabezpieczyć się przed asymilacją zarówno ideologiczną jak i organizacyjną. Poruszanie się w autonomicznej przestrzeni, która wspiera nasze cele, daje nam olbrzymie możliwości. Istnieje wolna przestrzeń, którą otrzymują grupy takie jak nasza, dla treningu, rozwoju projektów i otwartego rewolucyjnego eksperymentowania. Im więcej anarchistów przybędzie do Rożawy, by pomóc nam w budowie anarchistycznych struktur, tym bardziej wpływowi będziemy i tym prędzej uczynimy nasze cele realnymi w społeczeństwie. Młodzież, która jest coraz bardziej krytyczna wobec swojej feudalnej i tradycjonalistycznej przeszłości, jest forpocztą ogromnych zmian społecznych i postępu. Chcemy pracować z młodzieżą, aby wypracowywać edukacyjną współpracę i - jako anarchiści - skupić się na teorii anarchizmu, a nawet poruszać problemy, które są wciąż mocnym tabu wśród większości społeczeństwa, jak queer, gender i seksualność (LGBTQ+).

Istnieje ogromna przestrzeń dla eksperymentowania i budowania anarchistycznych struktur, które będą kontynuowały rewolucjonizowanie społeczeństwa, a w dalszej kolejności wyzwalały wszystkie jednostki i społeczności.

Jako anarchiści wierzymy, że nasza praca – zarówno walka zbrojna jak i społeczeństwo obywatelskie w Rożawie - będzie wartościowa dla środowiska anarchistycznego na całym świecie. Nie możemy się doczekać, by podzielić się naszymi dokonaniami ze wszystkimi nieprzerwanie solidarnymi z nami oraz z anarchistami, którzy przyłączą się do nas na miejscu.


Symboliczne rozstrzelanie Aleksandra Łukaszenki

Ogłoszenie powstania IRPGF i członkostwa w Międzynarodowym Batalionie Wolności

W dzisiejszych czasach dzieło rewolucji jest atakowane. Jak Komuna Paryska i wiele innych wydarzeń historycznych, siły rewolucyjne stawiają czoła lewiatanowi kapitalistycznej hegemonii, który po raz kolejny przychodzi pożreć nowy świat i zniewolić nas wszystkich. To jest nasz Stalingrad. Trzeba bronić rewolucji! Dlatego ogłaszamy powstanie Międzynarodowych Rewolucyjnych i Ludowych Sił Partyzanckich (IRPGF), których celem jest obrona rewolucji w Rożawie.

IRPGF jest zbrojnym, oddolnie zorganizowanym kolektywem powołanym dla obrony rewolucji społecznej na całym świecie, do bezpośredniej konfrontacji z kapitałem i państwem, na rzecz rozwoju anarchistycznej sprawy.

Jesteśmy zaangażowanymi antyfaszystami, antykapitalistami, antyimperializmami walczącymi z wszelkimi przejawami patriarchatu i kyriarchii. Ogłaszamy, że należymy do Międzynarodowego Batalionu Wolności i deklarujemy nasze poparcie oraz sojusz z YPJ, YPG, z Międzynarodowym Batalionem Antyfaszystowskim (AIT) i organizacjami współtworzącymi Międzynarodowy Batalion Wolności. Deklarujemy otwartą walkę ze wszystkimi imperialistycznymi, faszystowskimi i kontrrewolucyjnymi siłami.

ZWYCIĘSTWO DLA REWOLUCJI W ROŻAWIE!
NIECH ŻYJĄ BARYKADY, SPOŁECZNA INSUREKCJA I KOMUNA!
BOJOWE, HORYZONTALNE, SAMORZĄDNE KOLEKTYWY I SPOŁECZNOŚCI DLA REWOLUCJI I ANARCHIZMU!

Międzynarodowe Rewolucyjne i Ludowe Siły Partyzanckie
IRPGF

Rola IRPGF

IRPGF jest zbrojnym, oddolnie zorganizowanym kolektywem powołanym dla obrony rewolucji społecznej na całym świecie, do bezpośredniej konfrontacji z kapitałem i państwem, na rzecz rozwoju anarchistycznej sprawy.
Uważamy, że uzasadnione okoliczności wymagają konkretnej odpowiedzi. Nie jesteśmy ani partią polityczną, ani organizacją, ale zbrojnym kolektywem składającym się z towarzyszy o różnych poglądach na anarchizm. Jedność kolektywu IRPGF widoczna jest w praktyce walki zbrojnej, którą uważamy za konieczną do uzyskania wolności. Nasza rola jest dwojaka: jesteśmy zarówno zbrojną siłą zdolną obronić społeczne rewolucje na świecie, jak i siłą zdolną wywołać insurekcję i walkę przeciw każdej kyriarchicznej formie władzy, gdziekolwiek by się nie znajdowała. Naszym celem nie jest zajęcie stref walki dla własnej potrzeby, lecz walka ramię w ramię z innymi grupami solidaryzując się z każdym poddanym opresji, wyzyskowi, jednocześnie zachowując autonomię jako kolektyw. IRPGF wierzy, że wspólne działanie, solidarność i jedność są niezbędne w walce. Międzynarodowa solidarność jest największą bronią uciskanych. Jednocześnie zastrzegamy sobie prawo do możliwości krytyki zawsze i wszędzie gdzie będzie ona potrzebna. (Samo)Krytyka nie jest niczym strasznym, musi zostać rozpoznana jako nieskończone źródło energii dla działań jednostek, społeczeństw i organizacji rewolucyjnych na drodze ku wolności.

Potrzeba Walki Zbrojnej

Wśród organizacji działających na rzecz wolności istnieje ogromna przepaść między tymi działającymi pokojowo, a tymi korzystających z metody walki zbrojnej. Te dwie postawy zawierają w sobie sieci pozycji, tożsamości, dającej im zawartość i kontekst. IRPGF nie wierzy w możliwość zniszczenia państwa, kapitału i innych kyriarchicznych form władzy za pomocą metod pokojowych, wręcz przeciwnie, uważa że wzmacniają one i dopingują przeciwnika, prowadząc do wzmocnienia opresji wobec coraz to bardziej odizolowanych jednostek i społeczności. Wierzymy, że nasze wyzwolenie wyjdzie z luf pistoletów.
Zbrojne wystąpienia na świecie będą prowadzone do samego końca. Walczymy w obronie życia, walczymy dla ostatecznego wyzwolenia. Państwo, władza, kapitał i hierarchie społeczne są przeciwnikiem wyzwolonego świata, dlatego są też przeciwnikiem każdego z nas. Podczas gdy walczymy przez samodoskonalenie się i odchodzenie od wewnętrznych zachowań opresyjnych za pomocą samokrytyki, nasi wrogowie – szefowie z ich armiami i policją muszą zostać potraktowani pociskami, bombami i dynamitem. Ognie wolności i sprawiedliwości płoną jasnym światłem. Dla nas nie ma już odwrotu i innej drogi do wyzwolenia niż poprzez walkę. Nasze społeczności zostaną wyzwolone dopiero wtedy, gdy zniszczymy tą garstkę, której majątek i siła zależą od cierpienia i wyzysku mas.

Pan nie odda wolności niewolnikowi po dobroci. Niewolnik musi zdobyć wolność poprzez insurekcję, opór i rewolucję, używając wszelkich możliwych środków by zniszczyć zarówno pana, jak i mechanizmy i aparaty władzy i opresji.
Jarzmo tyranii i jej łańcuchy represji nie wytrzymają insurekcji. Czekamy na dzień, gdy miecze zostaną zamienione w pługi, jednak dopóki ten dzień nie nastąpi, będziemy pod bronią. Istnienie IRPGF opiera się na konieczności walki zbrojnej, toteż przestanie ono istnieć, gdy nie będzie już takiej potrzeby. Jesteśmy przeciwni idei „armii powstańczych” czy skostniałych grup rewolucyjnych tworzących własne państewka dla siebie.

Stanowisko Międzynarodowe IRPGF

Wierzymy, że trzecia wojna światowa już się rozpoczęła wraz z konfliktami w Syrii, na Ukrainie i w innych miejscach na Ziemi. Chylący się ku upadkowi system kapitalistyczny, splądrował świat i zabrał jego zasoby, a teraz zmaga się z jego największym kryzysem w historii. Wraz z brakiem nadwyżki zasobów ludzkich, które można byłoby wrzucić do lochów linii produkcyjnych, sprzeczności systemu w stanie kryzysu narastają. Przez imperialistyczne siły walczące o ostatnie okruchy by móc zabezpieczyć swój byt i przez rosnące wpływy ideologii faszystowskich, codzienna walka staje się walką zarówno z uciskiem kapitalistycznym, jak i państwowym. IRPGF wspiera każdego kto pragnie bronić się przed każdą formą opresji, dominacji i wyzysku. Jesteśmy świadomi i dostrzegamy unikatową więź między indywiduum a społecznością i między społecznością a indywiduum. Wspieramy i dążymy do pełnowymiarowego spełnienia natury ludzkiego indywidualizmu i walki klas.

ZBROJNE KOLEKTYWY I SPOŁECZNOŚCI DLA REWOLUCJI I ANARCHIZMU!

IRPGF



Zalążek rewolucji, która zbłądziła:

Co pokazał demokratyczny ruch z 1989 ?
Odpowiedź IRPGF na 28. rocznicę wydarzeń na placu Tiananmen

15. kwietnia 1989 roku studenci z Pekinu spontanicznie zebrali się, by pokojowo upamiętnić niedawną śmierć będącego zwolennikiem reform członka Partii, Hu Yaobang, co doprowadziło do rozpalenia największego spontanicznego oporu mas w XX wieku. W przeciągu kilku dni żałobne zebrania studentów zmieniły się w protesty domagające się demokratycznych reform. W połowie maja ten ruch studencki dalej rozwinął się w ogólnokrajowy ruch. W miarę jak studenci z całych Chin napływali do stolicy, protesty i demonstracje ogarnęły cały kraj, a wielu robotników i chłopów dołączyło do ruchu oporu. 20. maja rząd ogłosił wprowadzenie stanu wojennego, jednakże mieszkańcy Pekinu zaczęli blokować drogi, by zapobiec wkroczeniu armii do miasta. 3. czerwca wojsko otwarło broń do protestujących i siłą wkroczyło na Plac Tiananmen. Wieść o brutalnym zdławieniu oporu wywołała protesty i demonstracje na wielką skalę w całym kraju. Jednakże zawzięty opór kosztował życie tysięcy robotników, obywateli i studentów jak i tysiące aresztowań. Ten heroiczny ruch ostatecznie spotkała klęska.

ZALĄŻEK REWOLUCJI

Dwumiesięczna historia tego masowego ruchu była przedstawiana w krzywym zwierciadle na dwa sposoby. Z jednej strony Partia Komunistyczna atakowała go jako antysocjalistyczny, wspierający "burżuazyjną liberalizację", kontrrewolucyjny bunt. Z drugiej strony była liberalna mainstreamowa perspektywa, określająca go jako pokojowy ruch demokratyczny. Nieważne czy to odpychająca propaganda KPCh, czy żałobna narracja liberałów, obie strony świadomie zataiły rewolucyjną podstawę i potencjał tego masowego zrywu. W tym artykule przeanalizujemy ponownie historię z rewolucyjnej perspektywy i odkryjemy, co ten szczególny historyczny moment ujawnia w odniesieniu do trwającej walki z totalitaryzmem, kapitalizmem, patriarchatem i wszystkimi innymi formami hierarchii.

W 1979 Deng Xiaoping zaproponował politykę tak zwanej "reformy i otwarcia", która ustanowiła ogólne zasady KPCh - stopniowe urynkowienie i kapitali-

zacja gospodarki przy zachowaniu augorytarnego sposobu rządzenia pod przykrywką "socjalizmu". Po dziesięciu latach budowania tego nowego systemu, niezadowolenie wśród studentów i robotników rosło, aż w końcu wybuchło w ramach masowego oporu. Studenci postawili rządzącym siedem wymagań, gdzie jako pierwsze i najważniejsze postawiono podjęcie kroków przeciwko powszechnej korupcji, którą stworzyły reformy. Musząc stawić czoła problemom z zatrudnieniem, pogarszanym jedynie przez restrukturyzację gospodarki i prywatyzację państwowych przedsiębiorstw, studenci domagali się również lepszej edukacji oraz lepszego traktowania intelektualistów. Co do złego rozplanowania reform gospodarczych i przyspieszenie pogłębienia nierówności społecznych, studenci domagali się większej odpowiedzialności urzędników państwowych i ich demokratycznej obieralności. W dodatku domagano się zagwarantowania wolności prasy, tak aby opinia publiczna miała możliwość patrzenia rządzącym na ręce. Jednakże w porównaniu do intelektualistów, krytyka ze strony klasy robotniczej wobec rządzących była ostrzejsza i bardziej świadoma. Podczas gdy gospodarka krajowa rozwijała się z gwałtowną prędkością, inflacja i koszty życia rosły szybko, podczas gdy zarobki i opieka socjalna stały w miejscu. Ponadto, następowało urynkowienie usług publicznych, jak opieka zdrowotna i edukacja, prywatyzowano państwowe przedsiębiorstwa, a pracownicy masowo zwalniani. W rezultacie robotnicy zadali kłam rządowym twierdzeniom, jakoby reformy były sukcesem, jako że w istocie był to wyzysk klasy pracującej przez klasę rządzącą. Oczywiście, jak podkreślili robotnicy, oficjele KPCh stali się zatwardziałymi kapitalistami; partia, która długo wycierała gębę sloganem "robotnicy to panowie", dawno zdradziła proletariat.

Porównując Chiny dziś, a w 1989, walki między klikami wewnątrzpartyjnymi zaostrzyły się, podobnie jak wszechobecna korupcja. Nierówności dochodowe doszły do ekstremum, społeczeństwo jest w niespokojnym stanie, setki strajków, zamieszek i pokojowych manifestacji odbywa się codziennie. Czerwona burżuazja może teraz swobodnie używać aparatu państwowego i centralizmu demokratycznego celem zabezpieczenia swojego kapitału. Społeczeństwo obywatelskie oraz ruch robotniczy są bezustannie dławione. Obecnie rządząca w KPCh klika z Xi Jingpingiem rozpoczęła w 2015 politykę zorientowaną na zwiększenie nadwyżek produkcyjnych. Sednem tej reformy jest dalsza kapitalizacja gospodarki w celu zrekompensowania spowolnienia gospodarczego przez pogłębienie wyzysku mas - zwolnienie tempa wzrostu wynagrodzeń, zmniejszenie odpowiedzialności firm za opiekę zdrowotną nad pracownikami, emerytalną, jak i inne zapomogi, jak i redukcje załóg w zakładach państwowych. Jak widzimy, kontrrewolucyjny ruch na rzecz "burżuazyjnej liberalizacji" z 1989, który ustanowił kapitalizm państwowy, to właśnie KPCh. Patrząc na ruch demokratyczny z 1989 z dzisiejszej perspektywy, wezwanie robotników i studentów do działania i szybkiego zorganizowania się miało potężny wydźwięk; postawiło również fundamenty pod możliwą rewolucję.

REWOLUCJA, KTÓRA SKOŃCZYŁA SIE PRZEDWCZEŚNIE

Pełni entuzjastycznej nadziei na zmiany, studenci z różnych uczelni i grup aktywistycznych w Pekinie szybko zgromadzili się w Pekińską Federację Autonomicznych Studentów, której udało się zmobilizować setki tysięcy studentów. Dodatkowo, ruchy studenckie rozprzestrzeniały się niczym pożoga poprzez cały kraj. Jednakże co najważniejsze, grupy pod egidą robotników masowo zasilały ich szeregi. W połowie maja ruch ten rozwinął się do ogólnonarodowego, masowego ruchu, wśród którego można było znaleźć nawet żołnierzy, policjantów i urzędników niższego stopnia. KPCh w istocie drżała wtedy w podstawach.

Wpływy klasy robotniczej stopniowo rosły wśród ruchu, głównie dlatego, że robotnicy mieli bardziej rozwiniętą świadomość niż studenci. Robotnicy na ulicach zdążyli już zrozumieć, że istotnym jest zbudowanie autonomicznych organizacji robotniczych prowadzących wspólną walkę. Nie ograniczano się do spontanicznego werbowania robotników, próbowano również przekonać studentów do utworzenia zjednoczonego ruchu oporu. 19. maja oficjalnie ogłoszono ustanowienie Pekińska Federacja Autonomicznych Robotników (Gongzilian). Wzywała ona do nadania klasie robotniczej przywództwa w ruchu demokratycznym, wzywała wszystkich robotników chińskich do organizowania się i groziła rządowi organizacją strajku powszechnego, jeśli ten nie zaprzestanie represji wobec ruchu demokratycznego. 20. maja, gdy ogłoszono stan wojenny, duża ilość żołnierzy dostały rozkaz okupacji Pekinu i innych miast. Jednakże lud pod przewodnictwem proletariatu nie ulękł się stanu wojennego, zamiast tego odpowiedział jeszcze bardziej zaciekłym oporem wobec władzy. Ludność cywilna masowo okupowała

drogi i stawiała barykady, w Pekinie robotnicy organizowali gotowe by umrzeć w boju zgrupowania mające powstrzymać wojska nacierające na miasto. Od wieczora 3. czerwca, do wczesnego rana 4. czerwca, gdy tzw. "Armia Synów Ludu", wymierzała broń w stronę cywili, a czołgi rozjeżdżały studentów,

lud ryzykował życiem ustanawianie wciąż nowych barykad, dawało odsiecz narzędziom w rękach państwa za pomocą kamieni, koktajli Mołotowa i bruku, paląc i niszcząc przy tym wiele pojazdów wojskowych. Wieść o zbrojnym zgładzeniu Pekinu szybko obiegła kraj, wprowadzając rewolucję w jej najbardziej rozgrzane stadium.

Ludność Pekinu kontynuowała walkę nawet po masakrze dokonanej przez armię: spalono wiele pojazdów wojskowych, postawiono nowe barykady, a ci niezaangażowani czynnie w opór odmawiali zaopatrzenia interweniującym wojskom.

Tysiące tysięcy ludzi w całym kraju czuło się oburzonych i wzburzonych okrucieństwem, jakiego dopuściła się armia. Na ulicach pojawiły się slogany takie jak "Przecz z KPCh", "Śmierć Deng Xiaoping". W tym momencie robotnicy zastąpili studentów jako główny element ruchu. W miastach w całym kraju wybuchły protesty i demonstracje, mosty i drogi zostały zablokowane, studenci zajmowali kampusy, stacje radiowe i sabotażowali produkcję; Robotnicy strajkowali, budynki rządowe zostały zaatakowane przez protestujących, a podpalenia i zamieszki były szeroko rozpowszechnione. Był to moment, w którym ruch był najbliżej ewoluujący w rewolucję, a KPCh na skraju utraty kontroli nad miastami. Niemniej jednak młodzież, pracownicy i obywatele w całym kraju nie byli w stanie szybko zgromadzić się w zjednoczony ludowy front oporu, a sporadyczne fale strajków nie były w stanie odpowiednio się rozwinąć, aby zakończyć się ogólnokrajowym strajkiem generalnym, który nigdy się nie pojawił. Jednocześnie KPCh stale wysuwała swoją propagandę przeciwko ruchowi, a armia i policja stopniowo odzyskały kontrolę nad sytuacją w stolicy i innych miastach. W rezultacie żelazną pięścią rozprawiono się z masowym spontanicznym organizowaniem, a jeszcze więcej studentów, pracowników i innych osób często aresztowano lub mordowano. Powoli umierała szansa na rewolucję.

LEKCJA OGNIA I KRWI

Ten ogromny ruch demokratyczny jest historycznym momentem walki chińskich mas ludowych z władzami państwowymi i hierarchią społeczną; Jego pamięć pozostaje symbolem reprezentującym ducha ludzi dążących do wolności i sprawiedliwości. Jednak ten ruch zakończył się niepowodzeniem. Dla nas ważne jest, nie aby zbadać jego porażkę wynegocjowania liberalnych reform z reżimem, ale raczej jego braku przekształcenia ogromnego potencjału, jaki zgromadził w pełną rewolucję, która mogłaby całkowicie obalić reżim. Lekcja, jak pomimo rewolucyjnego fundamentu i potencjału, ten spontaniczny ruch masowy nie rozwinął się z powodzeniem w rewolucję ludu, który wypędza swego dyktatora i wyzwala się z ręki kapitalistycznej klasy rządzącej, jest tym, czego trzeba dowiedzieć się z tej chwili w historii .

Ludność wykazała imponującą spontaniczność, mobilność i waleczność podczas istnienia ruchu; Jednak zjednoczony front oporu nie miał czasu, by zaistnieć, a studenci i intelektualiści musieli wziąć na siebie najwięcej odpowiedzialności. Chociaż ruch wyłonił się z krytyki studentów i intelektualistów wobec symptomów polityki "reformy i otwarcia" , brak analizy klasowej w ich krytyce uniemożliwił im zrozumienie, że przemoc polityczna i gospodarcza to obie strony tego samego medalu. Kiedy robotnicy cierpiący na wyzysk chcieli przyjść i uczestniczyć w tym ruchu demokratycznym ze względów ekonomicznych, podkreślając, że robotnicy są mistrzami produkcji, studenci początkowo reagowali chłodnie, a nawet z odrzuceniem - bo z ich punktu widzenia celem tego ruchu była wyłącznie demokratyzacja systemu politycznego, tak że niektórzy studenci nawet wezwali robotników, aby nie zakłócały rozwoju gospodarki narodowej. Studenci i intelektualiści nie byli w stanie zrozumieć związku między wolnością polityczną a walką klasową, co z kolei uniemożliwiało im okazanie solidarności robotnikom i ich walce oraz udzielenie pomocy świadomym klasowo robotnikom w ich wysiłkach na rzecz organizowania innych pracowników. W rezultacie rola robotników w ruchu pozostała w dużej mierze wsparciem dla studentów aż do momentu ataku wojsk. Również ten brak solidarności zniechęcił pracowników do uczestnictwa w nim i ograniczył rolę klasy robotniczej w ruchu.

Jednak inny trudny problem, który uniemożliwiał

pracownikom dalsze organizowanie, pochodził od samych pracowników. To upaństwowiona mentalność chińskich robotników. Po zwycięstwie chińskiej rewolucji socjalistycznej KPCh stała na stanowisku, że klasa robotnicza i chłopstwo są panami nowego państwa. Jednak czterdzieści lat po rewolucji państwo i gospodarka narodowa znajdowały się w rękach klasy panującej. Niestety, mit o robotnikach "sprawujących władzę we własnym domu" nadal był głęboko zakorzeniony, robotnicy uważali budowanie gospodarki narodowej i socjalizmu za swój obowiązek. Pomimo tego, że robotnicy byli oburzeni i czuli się zdradzeni przez politykę reform, większość nadal niechętnie zrezygnowała z produkcji i podjęcia działań. Ten rodzaj lojalności wobec państwa utrudniał rozwój subiektywnej świadomości klasowej. Po wojskowych represjach ruchu robotnicy zaczęli w dużej mierze uczestniczyć w oporze ze względu na rozczarowanie państwem. Można zatem zauważyć, że szybka zmiana paradygmatu jest możliwa dla zadowalającej masy pracowników. Przypadki spontanicznej organizacji robotników, takie jak Gongzilian, nie poskutkowały zasianiem nasion autonomii robotników głęboko na liniach produkcyjnych, nie udało im się również stworzyć ogólnokrajowej sieci spontanicznych organizacji robotniczych; warto przemyśleć te błędy.

Gdy KPCh gwałtownie zmiażdżyła ruch demokratyczny, zwykli ludzie z Pekinu opierali się dzielnie. Tysiące robotników, uczniów i obywateli poświęciło życie, spisując tragiczną, a zarazem heroiczną stronę historii narodów o walce o wolność w Chinach. Jednak ta historia została przedstawiona przez liberałów głównego nurtu jako jedyny ruch bez użycia przemocy. Perspektywa ta nie tylko wyparła bardzo krwawą lekcję, ale także ukrywa niepowodzenie ich niechętnego nastawienia do oporu. Walka ludu musi być broniona przez sam lud poprzez zbrojny opór. Gdy wróg stara się zniszczyć wszystko, co zostało zbudowane, porzucenie perspektywy walki zbrojnej, a ślepe trzymanie się zasady braku przemocy to strzał w stopę. Przywódcy studenccy i intelektualiści podkreślali potrzebę trwającego w braku przemocy, silnego mimo to ruchu. Nie tylko dlatego, że nie wierzyli, że armia i policja państwowa mogą masakrować bezbronnych cywili, ale co ważniejsze, wierzyli, że sprawiedliwość ruchu manifestuje się poprzez nieagresywne działania przeciwko przemocy i że ostatecznie ten morderczy reżim będzie musiał stawić czoła sprawiedliwej karze. Liderzy studentów i intelektualistów konfiskowali broń służącą do samoobrony od demonstrantów, a ludzi zachęcano do niszczenia, a nawet oddawnia broni porzucanej przez cofających się i nieposłusznych wobec rządu żołnierzy. Co więcej, nieposłuszni żołnierze, którzy wyrażali chęć stania po stronie ludowej, byli odrzucani.

Tuż przed upadkiem Placu Tiananmen, Hou Te-Chien, Liu Xiaobo i inni intelektualiści zadeklarowali demonstrantom, że ruch ten wygrał, bo ludzie zostali obudzeni. Tymczasem to, czego naprawdę się dowiedzieli, to fakt, że dyktator będzie używać wszelkich środków do ochrony jego mocy; Pokojowe zasady nie przynosiły wolności, lecz wzmocniły władzę dyktatora. Po dwudziestu ośmiu latach Chiny nadal cierpią z powodu bezwzględnego represjonowania i wyzysku. Te tak zwane liberalne demokratyczne kraje wolą nie patrzeć - kapitaliści z tych krajów są dobroczyńcami status quo w Chinach. Sprawiedliwość i wyzwolenie można osiągnąć jedynie za pośrednictwem własnych dróg, tylko dzięki samouzbrojeniu lud zdobywa środki, aby pokonać panów niewolników.

NIE ZAPOMINAMY O REWOLUCYJNYM DUCHU, WALKA MĘCZENNIKÓW BĘDZIE KONTYNUOWANA POCISKAMI I OGNIEM

Z historii IRPGF stwierdza, że wyzwolenie mas może być zrealizowane jedynie przez rewolucję. Nie tylko musimy zwrócić uwagę na brak analizy klasowej, a także na porażkę pokojowych rozwiązań, ale także krytykować wybielanie historii przez liberałów. Przywódcy studenccy i intelektualiści, którzy byli pod wpływem idei liberalnych, ponoszą wielką odpowiedzialność za rewolucję z 1989 r., która zakończyła się zanim jeszcze się zaczęła. Wewnątrz tego ruchu pokojowe niegwałtowne tendencje zostały faktycznie zredukowane do mechanizmu złagodzenia rewolucyjnego ducha ludu względem klasy rządzącej. W rzeczywistości wydarzenia historyczne, które często są uznawane za zwycięstwa walki bez przemocy, na przykład amerykańskiego ruchu praw obywatelskich, doprowadziły tylko do ustępstw klasy rządzącej w obliczu nieuchronnego niebezpieczeństwa rewolucji.

W obecnej, globalnej wojnie przeciwko władzy państwowej, kapitalizmowi i wszelkim formom kririarchii powstanie wspólny front oporu osób żyjących pod represją państwowych władz, pracowników uciskanych przez kapitalistów w celach zarobkowych, kobiet prześladowanych przez patriarchat, uchodźców i migrantów pod wpływem ksenofobii, narodów, których ojczyzna została najechana, ludzi

wysiedlanych ze swoich społeczności przez państwa narodowe, ludności LGBTQ zmarginalizowanej społecznie i traktowanej brutalnie przez państwo oraz wszelkie inne grupy, które doznają cierpienia ze względu na ich kolor skóry, religię, kulturę lub inny powód. Jako zbiorowość rewolucyjna widzimy rozprzestrzenianie i obronę rewolucji społecznej na całym świecie jako naszą misję; aby wyeliminować wszelkie konstrukty społeczne powstrzymujące jedność, takie jak państwo, nacjonalizm, rasizm, seksizm i fundamentalizm religijny. Jako zbrojny kolektyw, będziemy razem z wszystkimi ludźmi, którzy są uciskani, wykorzystywani lub narażeni na zagładę, przeciwstawiać się morderczym reżimom, imperialistom i faszystom.

Dzisiejsze Chiny wewnętrznie nakładają kolonialną władzę na grupy ludzi posiadające unikalne tożsamości, języki i historię oraz zewnętrznie wprowadzają imperialistyczną ekspansję wobec krajów trzeciego świata. Walka o władzę w klasie rządzącej stała się niezwykle zacięta, korupcja w rządzie staje się coraz bardziej dotkliwa z dnia na dzień, a wyzysk i przemoc to nowa norma w życiu codziennym. Akty oporu i społeczne zawirowania dotyczące praw robotników, land justice, środowiska naturalnego i innych kwestii stale intensyfikują się. Uważamy, że Chiny staną się jednym z głównych pól bitwy w tej globalnej wojnie i kiedy nadejdzie ten dzień, IRPGF będzie walczyć razem z ludem Chin, w jedności aż do zwycięstwa. Wierzymy, że dźwięk tysiąca ludzi śpiewających Międzynarodówkę ponownie zabrzmi na placu Tiananmen.

Męczennicy Ludowi z Tiananmen nigdy nie zostaną zapomniani!

Pchajmy naprzód rewolucyjny duch pociskami i ogniem!

Niech żyje Autonomiczne Horyzontalne Organizowanie Ludowe!

Niech żyje Wojna Ludowa!

Niech żyje Rewolucja Ludowa!

Nikos Maziotis (Walka Rewolucyjna) o Rożawie

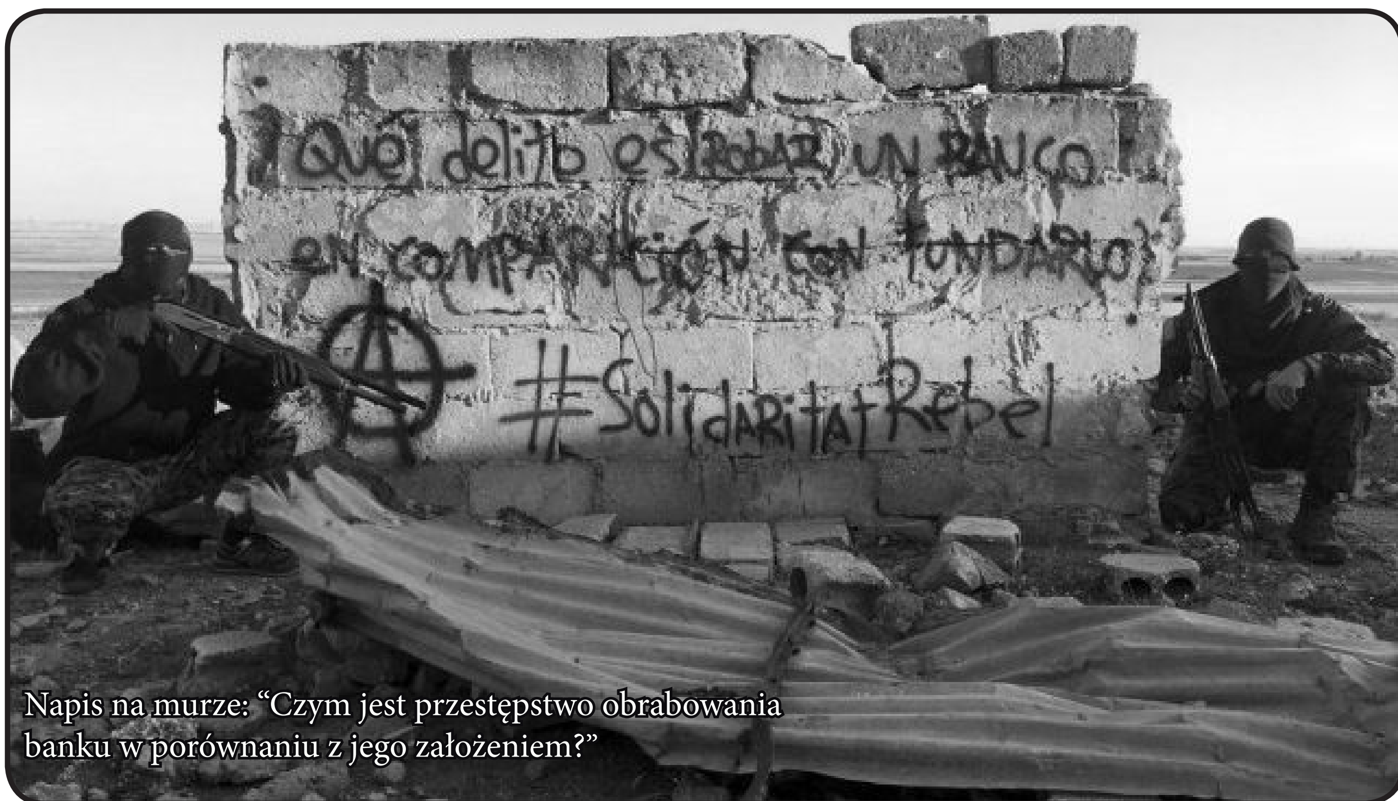
Jak postrzegasz walkę prowadzoną w Rożawie? Czy anarchiści powinni popierać kurdyjską walkę z ISIS jeśli celem Kurdów jest zbudowanie niepodległego państwa?

To bardzo ważny eksperyment. Faktem jest, że w pewnych kurdyjskich rejonach i społecznościach ludzie tworzą struktury oparte na samoorganizacji i decentralizacji oraz skutecznie bronią się przed armią ISIS, na przykład w Kobane.

Brak mi w tej kwestii szczegółowych informacji, i nie oznacza to, że Kurdowie automatycznie stali się anarchistami. Wiem, że wielu anarchistów na całym świecie interesuje się eksperymentem w Rojavie, a niektórzy z nich przyłączyli się do Międzynarodowego Batalionu, sformowanego przez tureckich komunistów do walki z ISIS. Solidarność nie oznacza 100% zgody z czyimiś poglądami, nie we wszystkich kwestiach, a już z pewnością nie w sprawie stworzenia niepodległego państwa kurdyjskiego. Anarchiści nie mogą poprzeć takiego celu, mogą jednak popierać walkę Kurdów z ISIS oraz ich eksperyment samoorganizacji.

Oczywiście w tej walce są też złe rzeczy, na przykład przyjęcie przez Kurdów pomocy od amerykańskiego rządu we "wspólnej" walce z ISIS i reżimem Assada. USA nie chodzi o wsparcie kurdyjskich społeczności i ich samoorganizacji, lecz o użycie kurdyjskiej walki do obalenia Assada i uzyskania kontroli na obszarem Środkowego Wschodu, tak jak zrobili to wcześniej podczas wojen w Afganistanie w 2001 i 2003 roku.

Walka kurdyjskiego ludu jest dla nich jedynie narzędziem na geostrategicznej szachownicy, tak samo jak Ruch Oporu w Europie i Grecji podczas drugiej wojny światowej był narzędziem w rękach Imperium Brytyjskiego i Związku Radzieckiego, które tworzyły z nim "wspólny" sojusz przeciwko Niemcom. Tego rodzaju sojusze nie oznaczają niczego dobrego dla ruchów ludowych walczących o wolność. Anarchistyczna solidarność z kurdyjską walką w Rojavie musi nieść wpływ, ukierunkowujący ją ku perspektywie samorządności i budowy społeczeństwa komunistycznego bez państwa i klas.



Napis na murze: "Czym jest przestępstwo obrabowania banku w porównaniu z jego założeniem?"

Partyzanci IRPGF solidarni z Towarzyszkami uwięzionymi za rabunek banku w Niemczech

23 stycznia rozpoczął się proces sądowy przeciwko dwóm towarzysz(k)om z Barcelony oskarżonym o wywłaszczenie banku w Akwizgranie (Niemcy). Obydwoje znajdują się w więzieniu w tym mieście, przetrzymywani w izolatkach od czasu ich zatrzymania w kwietniu 2016 r. To brzmi jak żart, że podczas gdy banki rażąco okradają wszystkich, to właśnie nasi przyjaciele są sądzeni, zarówno przez media jak i zwykłych ludzi.

Czy to w ogóle ma znaczenie, że brali udział w tym wywłaszczeniu? Jest dla nas oczywiste, że niczym nie zawinili. Nikt nie może być winny obrabowania banku, gdyż jest to akt który sam się usprawiedliwia. Nie chodzi tu o pieniądze, ale o godność, determinację i odwagę. Z każdym represyjnym ciosem rośnie nasz gniew i pragnienie by powstać przeciwko temu żałosnemu systemowi, który wydaje się coraz bardziej podupadać (…). Niestety odkrycie i zaatakowanie jednego z jego słabych punktów potrafi być kosztowne, a rząd Niemiec stara się teraz by cena tego była jak najwyższa.

Ponieważ dla państwa nie jest to kwestia pieniędzy, ale kontroli i represji wobec każdego kto praktykuje bunt na jego terenie lub poza jego granicami. Wyraźnie pokazała to współpraca niemieckich i hiszpańskich sił policyjnych podczas aresztowań. Teraz 7 czerwca, ponad rok od uwięzienia i po 23 rozprawach sądowych poznamy cenę buntu naszych towarzyszy, gdy w lochach kapitału zapadną wyroki.

Niech tego dnia rewolucyjna solidarność przekroczy więzienne mury i napełni więźniów uczuciem naszej miłości i ogromnej wściekłości przeciwko systemowi. Ponieważ wściekłość jest naszym przyjacielem, a banki są naszym wrogiem!

SOLIDARITAT REBEL!!!

Międzynarodowe Rewolucyjne Ludowe Siły Partyzanckie (IRPGF)

ANARCHIŚCI UCZĄ SIĘ PARTYZANTKI U KURDÓW. GRECKIE WŁADZE ZANIEPOKOJONE

W autonomicznym regionie Rożawy w północnej Syrii powstał jakiś czas temu anarchistyczny batalion partyzancki IRPGF walczący razem z Kurdami przeciwko ISIS. Jak podają źródła Rewolucyjnego Związku Międzynarodowej Solidarności (RUIS) założonego przez greckich anarchistów, dołączają oni do swoich kolegów z całego świata, którzy walczą w tej formacji.

Greckie gazety obiegło ostatnio zdjęcie opublikowane przez gazetę “Elefteros Typos” na których widać bojowników z bronią stojących przed ścianą w strefie wojennej na której napisano w języku greckim:
“Z Rożawy do Aten, wyzwolone obszary walki. Będziecie musieli zapłacić krwią żeby je nam odebrać. Solidarność z przejmowaniem/okupacją”.

Jak podają media fakt ten niepokoi greckie władze i służby wywiadowcze, które słusznie obawiają się, że będzie to miało wpływ na zaostrzenie konfliktu politycznego w samej Grecji. Anarchistyczni partyzanci deklarują bowiem, że wiedza i doświadczenie z zakresu wojny partyzanckiej jakie zdobędą u Kurdów zostaną wykorzystane w ich walce po powrocie do kraju.

Sytuacja nasuwa analogię z historią niektórych działaczy ruchu studenckiego w latach 60-ych, którzy po przeszkoleniu w obozach palestyńskiego Al-Fatah wracali na Zachód by prowadzić tam partyzantkę miejską, jak np. miało to miejsce w przypadku założycieli zachodnioniemieckiej Frakcji Czerwonej Armii (RAF).

Dostarczając zaplecza siłom wywrotowym w Turcji i Grecji wojna w Rożawie ma i będzie miała wpływ na destabilizację polityczną obu tych reżimów.

* * *

10 listopada 2016 r. w Atenach doszło do ataku na ambasadę Francji. Zamaskowani napastnicy poruszający się na motorze rzucili granat, raniąc jednego z pilnujących ją policjantów, a następnie uciekli, porzucając motor na Exarchii.

* * *

EXARCHIA: OSTRZELANO ODDZIAŁ PREWENCJI. JEDEN POLICJANT RANNY

Na terenie anarchistycznej Exarchii policja nie ma łatwego życia. 10 stycznia 2017 r. o godzinie 6:18 rano czyli w 18 minut po zmianie straży, jeden lub dwóch strzelców otworzyło ogień do oddziału prewencji pilnującej tamtejszego oddziału partii PASOK. Gliniarze ochraniają go przed anarchistami, którzy regularnie atakują tę filię. Siedziba PASOK-u znajduje się na ulicy Trikoupi, blisko głównego placu Exarchii i niedaleko od słynnej Politechniki Ateńskiej.Dwie kule przeszły przez okna policyjnego busa, jedna trafiła w okno pobliskiego sklepu. Trafiony policjant siedział za kierownicą busa, a kula utkwiła w jego udzie. Po przewiezieniu do szpitala, lekarze powiedzieli, że rana nie zagraża jego życiu.

Za atakiem najprawdopodobniej stoją anarchiści, jednak jak dotąd nie przyznała się do niego żadna grupa. Znamienne jest, że miał on miejsce zaledwie w kilka dni po aresztowaniu Poli Roupy, bojowniczki anarchistycznej grupy partyzantki miejskiej Walka Rewolucyjna. Jej aresztowanie i strajk głodowy przeciw odebraniu jej syna wywołały szereg bojowych akcji bezpośrednich w kraju i za granicą.

Cztery dni po strzałach do policji, anarchiści przypuścili kolejny, bardziej tradycyjny atak przy użyciu koktajli mołotowa, najpierw na policję zwabioną w okolice ulicy Tositsa, czyli pod Politechniką, a następnie o 22:30 powtórzyli swój atak, obrzucając butelkami z benzyną gliniarzy pod biurem PASOK-u. W starciach nikt nie został ranny ani aresztowany. W tym rejonie stanowią one swego rodzaju rutynę.

Ostrzelanie busa to nie pierwszy tego typu atak na Exarchii w ostatnim czasie. 7 czerwca 2016 r. anarchiści z “Grupy Zbrojnej Milicji” zastrzelili dilera narkotyków, który zamieszany był w pchnięcie nożem anarchisty z kawiarnio-księgarni Vox. Jeśli chodzi o samą Walkę Rewolucyjną to w styczniu 2009 r. jej bojownicy ciężko ranili policjanta pilnującego Ministerstwa Kultury, znajdującego się na Exarchii, na tyłach Politechniki. Był to odwet za policyjne zabójstwo nastolatka Alexisa Grigoropulosa. Po tym ataku policjant nigdy już nie wrócił do służby.

Exarchia i Ateny to miejsce wiecznie żywego buntu. Każdego roku, 6 grudnia, w rocznicę zabójstwa

Alexisa, Exarchia staje się miejscem całonocnych walk między anarchistami a policją. 12 października 2016 r. Konspiracyjne Komórki Ognia wysadziły na terenie Exarchii auto należące do sędziny Georgi Tsatani, która maczała palce w represjach wobec członków ich rodzin.

* * *

BOMBA Z GRANATEM POD DZIELNICOWYM POSTERUNKIEM W DAFNI. DLA LAMBROSA FOUNTASA

Jak podają korporacyjne greckie media policyjni saperzy rozbroili ładunek wybuchowy zawierający granat. Do zdarzenia doszło w sobotę 25 lutego 2017 r. po tym jak anonimowy rozmówca telefonicznie powiadomił o bombie podłożonej w pobliżu komisariatu policji w Dafni, w południowych Atenach.

Bombę znaleziono w torbie pozostawionej w małym parku przed komisariatem. Składała się z dość nietypowego połączenia granatu, zegarka, detonatora, baterii i nieujawnionej ilości materiału wybuchowego. Zdetonowano ją w dwóch kontrolowanych wybuchach.

Anonimowa osoba, która powiadomiła policjantów krótko przed trzecią rano, ostrzegła, że ładunek wybuchnie w ciągu 40 minut. Powiedziała też, że celem ataku jest upamiętnienie Lambrosa Fountasa, członka Walki Rewolucyjnej, który został zabity w strzelaninie z policją w marcu 2010 r.

* * *

BYŁY BANKIER-PREMIER GRECJI RANNY W WYBUCHU BOMBY

25 maja 2017 r. na terenie centralnych Aten doszło do zamachu na byłego premiera Grecji Lukasa Papademosa, który przewodził gabinetowi rządowemu przez sześć miesięcy w latach 2011-2012.

Materiał wybuchowy znajdował się w kopercie, którą 69-letni Papademos otworzył, siedząc we własnym samochodzie. Eksplozja spowodowała uruchomienie poduszek bezpieczeństwa. Chociaż życiu zaatakowanego polityka nie zagraża niebezpieczeństwo lekarze poinformowali, że doznał obrażeń wzroku, brzucha i nóg, które spowodowały konieczność przeprowadzenia operacji. W zamachu ranny został także jego kierowca i jeszcze jeden pasażer który znajdował się w aucie.

Jak na razie żadna grupa nie wzięła odpowiedzialności za zamach. We wtorek w jednym z urzędów pocztowych władze przechwyciły przesyłkę z nabojami zaadresowaną do generalnego sekretarza greckiego urzędu skarbowego.

Poza szefowaniem rządowi, Papademos był również wiceprezydentem Europejskiego Banku Centralnego, współodpowiedzialnym za wprowadzenie Grecji do strefy euro.





Deklaracja powołowania Formacji Queerowego Wyzwolenia i Armii Insurekcjonistów (TQILA) – IRPGF

My, Międzynarodowe partyzanckie siły rewolucjonistów (IRPGF) oficjalnie ogłaszamy istnienie grupy queerowego wyzwolenia i armii insurekcjonistów (TQILA), która jest częścią IRPGF, składa się z towarzyszy i towarzyszek LGBTQI+ jak również innych ludzi dla których pokonanie płciowej binarności i postęp w kobiecej rewolucji są ważne, lecz również poszerzenie świadomości o odczuwaniu lub braku odczuwania płci u człowieka oraz rewolucji queerowej.

Załoga z TQILA oglądała w przerażeniu, jak faszystowscy ekstremiści dookoła całej planety atakowali społeczności queerowe i mordowali niezliczoną ilość osób wyzywając ich od "chorych' czy "nienaturalnych. Obrazy gejów zrzucanych z dachów i ukamienowanych powodując śmierć z rąk Daesh nie są na pewno już niczym co moglibyśmy bezczynnie oglądać i nie reagować na to. To też nie tylko Daesh (który nienawidzi osób queer, trans i innych nie binarnych) prowadzi do ataków oraz nienawiści motywowanej przekonaniami religijnymi. Konserwatywni chrześcijanie na globalnym północnym zachodzie również atakowali osoby LGBTQI+ w próbie wymazania dyskusji na tematy queerowe i obecności tych osób w społeczeństwie.

Chcielibyśmy podkreślić, iż queerfobia, homofobia oraz transfobia nie są nieodłączne od islamu, katolicyzmu czy innej religii. Faktem jest iż wielu Muzułmanów, Chrześcijan, Hindusów, Buddystów itp. którzy wyjątkowo witają nas jak, i ci którzy są przeciwko nam często są queerowi sami w sobie. Solidaryzujemy się z nimi przeciwko faszyzmowi, tyraniom i opresji. Ponadto krytykujemy i walczymy przeciwko konserwatywnym i feudalnym anty-queerowym nastrojom wewnątrz rewolucyjnej lewicy na znanych nam obszarach jak i poza nimi.



“Bronimy walki zbrojnej od samego początku”

Wywiad z Zielonym Anarchistą walczącym przeciw ISIS

Wywiad z ekologiem, wegetarianinem i anarchistą z Turcji, członkiem Sosyal Isyan (Insurekcja Społeczna) walczącym w szeregach Birleşik Özgürlük Güçleri (Zjednoczone Siły Wolnościowe) razem z YPG/YPJ w Kobane, Rożawa. Wywiad został przeprowadzony przez H. Burak Öz i pierwotnie ukazał się na stronie jivan.org

Znajdujemy się w centrali Zjednoczonych Sił Wolności w Kobane. Proszę bojownika o papierosa, starając się nawiązać z nim kontakt. Pytam ile grup tworzy ZSW. Odpowiada, że składa się ona z członków armii zbawienia (Kurtuluşçular) MLSPB, TDB i anarchistów. Podkreśla, że on także jest anarchistą.

O co walczą tu anarchiści?

Jestem jednym z założycieli Insurekcji Społecznej a także jej rzecznikiem. Gdy w Kobane zaczęły się ataki ISIS, nie zastanawialiśmy się zbyt długo. W imię międzynarodowej solidarności, z idealizmem podjęliśmy obronę, tak jak Brygady Międzynarodowe podczas Hiszpańskiej Wojny Domowej.

Zjednoczone Siły Wolnościowe zostały utworzone przez różne socjalistyczne frakcje z Turcji. Jak udało ci się zaangażować w tę strukturę skoro jesteś anarchistą?

ZSW powstały gdy tu przybyliśmy. Wystosowaliśmy apel do anarchistów i ekologów.

Czy są tu anarchiści z krajów innych niż Turcja?

Są towarzysze z Włoch i Hiszpanii. Jest także anarchista z Argentyny, ale on nie walczy z nami tylko z YPG.

Kiedy założyliście Insurekcję Społeczną?

Powstała w 2013 roku w namiotach/dzielnicach oporu w Tuzluçayir. (dzielnicy Istambułu – przyp. tłum.)

Czemu wybraliście czarno-zieloną flagę?

Ze względu na pamięć o chłopach Machno i dlatego, że jesteśmy także ekologami.

Jak wygląda struktura Insurekcji Społecznej?

Bronimy walki klasowej i odrzucamy neoliberalny anarchizm. Głównie odnosimy się do klasycznych anarchistów, towarzyszy Machno i Proudhona. Generalnie mamy platformistyczne podejście. Możemy

powiedzieć, że w Insurekcji Społecznej nie bierzemy Bakunina, Proudhona, Luigiego, Galleaniego, czy Malatesty z całym dobrodziejstwem inwentarza. Przyjrzeliśmy się każdemu z anarchistów, dodaliśmy własne przemyślenia i wtedy określiliśmy się jak Insurekcjoniści Społeczni.

Kiedy przyłączyliście się do walki zbrojnej?

Bronimy walki zbrojnej od samego początku. W szczególności jesteśmy pod wpływem anarchizmu insurekcyjnego Alfredo M. Bonanno. Stworzyliśmy własną teorię insurekcyjną. Wierzymy, że rewolucja rozpocznie się poprzez walkę zbrojną. Najpierw 3-5 zbrojnych ataków w tureckich slumsach, jak Okmeydani i teraz, to wszystko doprowadziło nas do Kobane. Przede wszystkim jednak, marzyliśmy o tym… Gdybyśmy o tym nie marzyli i nie starali się wypróbować naszych poglądów w praktyce, siedzielibyśmy teraz w jakimś barze w Kadiköy czy Beyoglu popijając piwo. Niektórzy z naszych towarzyszy utknęli w tym punkcie.

Jaki stosunek ma do was Ruch Kurdyjski w Kobane?

W pewien sposób, nasza obecność w Kobane pokazuje, że anarchistyczna walka zbrojna nie skończyła się na Hiszpańskiej Wojnie Domowej. Początkowo, przyjaciele socjaliści i Apoiści (zwolennicy Abdullaha Ocalana) byli zaskoczeni, widząc tu anarchistów z bronią. Chodzi o wyobrażenie na temat anarchizmu jakie ludzie mają w głowach. Właściwie, ludzie tutaj tak naprawdę nie wiedzą czym jest anarchizm. Wydaje im się, że anarchiści są przeciwko wszystkiemu oraz wszelkiego rodzaju organizacji. Jest takie fajne stwierdzenie Kropotkina: „Anarchia to porządek". Wyjaśniamy to i bierzemy za te słowa odpowiedzialność. Mimo, że nie jest to łatwe, staramy się temu sprostać.



W jakim stopniu teoria i praktyka ekologicznego anarchizmu pokrywają się ze sobą w Kobane?

Stykamy się tu ze sprawami, których nie mielibyśmy szansy zrozumieć w ramach ruchu w jakim działamy, nie znaleźlibyśmy na nie odpowiedzi w książkach.

Czyli jakimi?

To wojna prowadzona środkami militarnymi. Na przykład, odrzucamy każdy rodzaj hierarchii, jednak tutaj musisz mieć komendanta oddziału. Nie możesz dać walkie-talkie każdemu ani nie można działać wyłącznie na własną rękę. Być może natura ustala swoje własne priorytety. Tutaj rozumiemy wskazówki Malatesty i Bakunina dotyczące naturalnego przywództwa, których nie pojęlibyśmy ograniczając się wyłącznie do lektur. Mając pewną wiedzę, poddaliśmy ją praktycznej próbie i potwierdziliśmy ją na nowo.

Jakie mieliście wyobrażenia zanim tu dotarliście i jak zweryfikowała to rzeczywistość?

Sądziłem, że będę miał problemy z hierarchią służbową, ale okazało się, że ich nie mam. Nie odczułem żadnego nacisku czy trudności działając w ramach YPG i Zjednoczonego Frontu Wolności. Zdarzyło się, że niektórzy z naszych towarzyszy krzyczeli gdy stresującym momencie obok ich głowy przeleciał pocisk, ale to normalne.

Czy napotkaliście jakieś problemy ekologiczne?

Niektórzy mieli orientalistyczny punkt widzenia, trzeba było, żeby ludzie zaczęli tu przyjeżdżać, aby uzupełnili braki w swojej świadomości. Na przykład, towarzysze z Włoch chcieli zaimportować tu rolnictwo organiczne, ale ludzie tutaj już je znają i stosują. Ludzie tutaj rozmawiają o ekologii. Hiszpański towarzysz nalegał by „do palenia ognia nie używać ropy diesla". Jesteśmy w miejscu gdzie ropa diesla kosztuje 7 centów. Nawet drewno jest droższe i nie jest łatwo je tu



zdobyć, ponieważ generalnie to miejsce jest pustynią. Są tu drzewa oliwne, ale posadzono je w celach żywnościowych. Nie można ich ściąć. Tak więc absurdem jest mówienie ludziom „nie używajcie ropy diesla, dlaczego stosujecie ją aby się ogrzewać?"

Powiedziałeś wcześniej, że towarzysze ze Zjednoczonych Sił Wolności poprosili socjalistycznych przyjaciół aby nie jedli mięsa i przeprosili za zwierzęta które zabili, jednak kiedy zostaliście odcięci od zaopatrzenia, sami jedliście głównie mięso. Mógłbyś to wyjaśnić?

W górach dzieje się wiele rzeczy. Zaopatrzenie nie dotarło. Byliśmy głodni i nie było tam nic innego poza kaczkami, które pozostawili mieszkańcy wioski. Gdy towarzysze zaczęli je zabijać powiedziałem „Co wy robicie? To morderstwo!", powiedziałem to jednak odruchowo, moje słowa były wówczas oderwane od rzeczywistości. Rzeczy, które robiliśmy odnosząc się wyłącznie do teorii, załamały się.

Walczycie razem z socjalistami w jednej grupie. Czy doszło między wami do jakichś dyskusji teoretycznych?

Nawet gdy do nich dochodzi, to jest to bardziej wzajemne przekomarzanie się, żarty. Nigdy nie było żadnych problemów. I oni i my, mamy świadomość, że przyjechaliśmy tu z powodu międzynarodowej solidarności. Wszyscy działamy zgodnie z rewolucyjnymi etykami. Śpimy razem i razem spożywamy posiłki. Staramy się zrozumieć, jedni drugich. Być może w XXI wieku potrzeba nam nowej teorii rewolucyjnej, która pozwoli nam się wzajemnie zrozumieć, a nasza obecna praktyka coś do niej wniesie.

Na pewno czasami znajdujesz się w sytuacjach, kiedy grozi ci śmierć. Co wtedy sobie myślisz?

Na froncie zdecydowanie tak, ale wtedy myślisz o swoich towarzyszach. Zapewne czasami są chwile, kiedy ogarnia cię strach i panika, ale gdy słyszysz strzały broni, to wszystko znika. Rozwijasz w sobie odruch by chronić siebie i swoich towarzyszy.

Co to za puszka Coca-Coli?

Nie dotykaj jej! To granat domowej roboty.



Pośrodku: Jacques

Nie wiem czy wrócę żywy

Wywiad z francuskim komunistą walczącym przeciw ISIS

Poznajcie jednego z komunistycznych ochotników walczących przeciwko państwu islamskiemu w Syrii.

Syryjski Kurdystan – lub Rojava, jak nazywa go 4 mln mieszkańców tego terenu – leży na północy Syrii, wzdłuż granicy z Turcją. W 2012, Democratic Union Party (PYD), grupa połączona z lewicową bojówką Partii Pracujących Kurdystanu (PKK), proklamowała autonomię Rojavy od państwa Syryjskiego. Od tamtej pory, zbrojne skrzydło PYD, znane jako YPG (Jednostki Obrony Ludowej) prowadzi bezpośrednią wojnę przeciwko Państwu Islamskiemu (IS). W tym samym czasie na kontrolowanym przez siebie obszarze grupa wprowadziła to co nazywa systemem „demokratycznego i autonomicznego" rządu.

13 listopada, gdy w Paryżu doszło do serii bezprecedensowych ataków terrorystycznych, Państwo Islamskie doznawało dotkliwych klęsk w Syrii i Iraku. Współpracując z irackimi Peszmergami, YPG przejęła kontrolę nad wieloma pozycjami IS, odcinając główne drogi zaopatrzenia do samozwańczej stolicy IS – Raqqi.

Ostatniego lata Jacques (fałszywe imię), 20-letni, francuski komunista poświęcił wszystko by przyłączyć się do YPG, wziąć udział w rewolucji w Rojavie i pomóc pokonać IS. Nazywany przez swych towarzyszy broni imieniem Sirat, udzielił VICE News wywiadu przeprowadzonego za liniami syryjskiego frontu.

Dlaczego przybyłeś do syryjskiego Kurdystanu?

Jacques : Przybyłem głównie by wziąć udział w rewolucji. Od nastolatka jestem marksistowskim internacjonalistą. Byłbym hipokrytą oglądając z daleka to co dzieje się w syryjskim Kurdystanie. Na swoich terytoriach YPG tworzą struktury zgodnie z socjalistyczną i wolnościową ideologią, w każdym oswobodzonym miejscu ustanawiając własne gminy.

Przybyłem również by pomóc Kurdom. Byli prześladowani przez wszystkie rodzaje reżimów, dyskryminowani przez całą historię, ale są ogromnie wytrzymali. Byli w stanie uniknąć cofnięcia się w średniowiecze, w przeciwieństwie do reszty prześladowanych ludów i dzięki temu wyprzedzali swą epokę. Inna sprawa, że ich główny wróg, Daesh (arabski akronim Państwa Islamskiego) jest dzisiejszym wcieleniem neofaszyzmu. Moja decyzja o dołączeniu jest więc także decyzją antyfaszystowską.

Jak się z nimi skontaktowałeś?

Przez grupę „Lwy Rożawy" na Facebooku. Wysłałem im prywatną wiadomość. Oni zorganizowali moją podróż. Nie mówiłem o niej nikomu, ponieważ inni pewnie chcieliby mnie od tego odwieźć. Przez kilka miesięcy pracowałem by zarobić na podróż i by mieć trochę kasy na utrzymanie tam, gdyby nastały cięższe czasy. Potem złapałem samolot do Sulaymaniyah w irackim Kurdystanie, a stamtąd odebrali mnie już

oni. Ponieważ zamknięto granicę między Irakiem i Syrią, musiałem ubrać się jak Peszmerg, by móc się tu przedostać.

Czy ostrzegłeś swoją rodzinę?

Tak i nie. To nie Twoja sprawa.

Czy możesz opisać trening, jaki przeszedłeś?

Trening trwa 2 tygodnie od momentu przyjazdu ochotnika i jest bardzo skromny. Jak obsługiwać Kałasznikowa, trening fizyczny i podstawy strategii wojskowej. Kiedy przeszedłem test, było wiele innych sesji treningowych. Powód dla którego nie uczą cie dużo na początku, to to, że wielu zagranicznych ochotników wymięka i wraca do domu po paru tygodniach.

Jak trudne są warunki?

Warunki życia są ekstremalnie trudne. Dodaj do tego barierę kulturową i realia wojny… ale wielu tych co zostają ma silną motywację polityczną i wierzy w polityczne ambicje syryjskiego Kurdystanu.

Kim są ludzie z zachodu dołączający do YPG?

Ci, których zobaczysz w mediach nie są reprezentatywni: są to żołnierze zmienieni w „krzyżowców"(goście którzy walczą po prostu z IS – nie muszą być lewicowcami) lub nieustraszeni poszukiwacze przygód, którzy szpanują bronią a w rzeczywistości uciekają gdzie pieprz rośnie. Spotkałem też paru psychopatów, którzy są po prostu żądni wojny i zabiją wszystko oraz wszystkich.

Ich apetyt na pokazówkę w mediach przyćmiewa innych ochotników, którzy stanowią większość: ludzi którzy mają polityczną motywację, którzy są tu bardziej dla Lwów Rojavy niż dla walki z Państwem Islamskim.

Czy spotkałeś innych Francuzów?

Czterech: dwóch skurwieli z Legii Cudzoziemskiej, młodego chłopaka wyglądającego na ćpuna i „krzyżowca". Nie interesują mnie ludzie tego typu. Powtarzam, stanowią oni mniejszość wśród bojowników. W mojej jednostce jest 4 Niemców, Włoch i Amerykanin, i to oni są prawdziwymi Towarzyszami. Wiem że takich jest więcej, ale nie spotkałem ich osobiście.

Czy można z całą pewnością stwierdzić, że jest to międzynarodowa kampania podobna do walki, jaką prowadzono podczas hiszpańskiej wojny domowej 1936-38?

W zasadzie tak. Jest parę odrębnych jednostek które zrzeszają członków międzynarodówek komunistycznych, ale to nie ta sama skala. Prawdę mówiąc, europejskie partie polityczne nie mają ani odwagi ani woli do działania, pomimo eksponowania swych przekonań. Działają we Francji, ale nie robią nic dla sprawy kurdyjskiej. Być może odwracają się od tego tematu, prawdopodobnie dlatego że boją się współpracować lub przez hipokryzję. To kanapowi rewolucjoniści. Jeśli naprawdę chcieliby zobaczyć powstanie ludowe, powinni tu przybyć i stanąć w pierwszym szeregu.

Jak przyjęli was tubylcy?

Przyjęli nas ciepło, życzliwie, to prawie zawstydzające. Nie mogą uwierzyć, że ktokolwiek podróżuje tysiące kilometrów by walczyć za sprawę Rojavy.

13 listopada, Amnesty International opublikowało reportaż oskarżający YPG o zbrodnie wojenne, wliczając masowe, przymusowe przesiedlenia i równanie wiosek z ziemią? Podejrzewasz YPG o tego typu nadużycia?

Absolutnie nie. To brednie. Oni [Amnesty International] byli u nas przez dwa tygodnie i uciekli. Wioski były niszczone tylko z powodów strategicznych. YPG ma bardzo humanitarne podejście do wojny. Ich celem jest oswobodzenie ludzi spod jarzma IS.

Kurdowie mają największe na świecie prawo by zabić każdego dżihadystę, ale tego nie robią. Gdy atakują wioskę, zawsze zostawiają przeciwnikowi drogę odwrotu, by uniknąć niepotrzebnych strat we własnych szeregach (unikają śmiertelnej walki z wrogiem przypartym do muru). Nasze siły nie ruszają cywilów. Jedynie YPG efektywnie walczy z IS w Syrii. Są jedynymi którzy oferują rewolucyjną i humanistyczną polityczną alternatywę.

Jak wygląda życie wewnątrz jednostki?

Jednostka składa się wyłącznie z komunistów – głównie Kurdów z Syrii i Turcji. To szeregowa hierarchia wojskowa, bez insygniów. Gdy idziemy na

* * *

Nie jestem tu by biegać z flagą „zachodniej cywilizacji” , ale by wspierać rewolucję w Rożawie

* * *

patrol, dowódca idzie z przodu na najniebezpieczniejszej pozycji, ponieważ gdy natrafimy na minę, on pierwszy oberwie i to najbardziej. Gdy jest noc, jednostka się zbiera by przedyskutować co nie gra. To może się wydać niczym wielkim, ale gdy żyjesz z tymi gościami 24/7, pozwala to spuścić napięcie.

Jak wygląda codzienność na froncie?

Prawda jest taka że gdy jesteś na froncie to nie ma co robić przez 90% czasu. Radzenie sobie z nudą jest uciążliwe. Ale w każdej chwile dotkliwa nuda może zmienić się w poważną akcje wojskową. Ponieważ wszystkie sprzymierzone jednostki są w terenie, możesz zginąć w wyniku pomyłki. Raz myliśmy się w rzece, a na drugim brzegu pojawiła się inna brygada. O mało co się nawzajem nie pozabijaliśmy zanim spostrzegliśmy, że to żołnierze sprzymierzeńcy strzegący sąsiedniej wioski.

No i są miny porozrzucane wszędzie, ryzyko zasadzki…. jesteś cały czas zestresowany i nie ma co robić, poza piciem herbaty i paleniem papierosów. Nie możesz pozwolić sobie myśleć, w przeciwnym razie ześwirujesz… ale to tylko wtedy gdy nie walczysz.

To znaczy?

Około dwóch miesięcy temu – straciłem poczucie czasu – byliśmy na linii frontu, zajęci umacnianiem pozycji. Strzelali do nas z przeciwlotniczych rakiet i broni. Biegliśmy najszybciej jak się da by znaleźć schronienie, a potem szybko wracaliśmy by wznosić barykadę.

Raz spędzaliśmy noc w budynku atakowanym bombami…. był z nami młody Turek, który w milczeniu co 2 sekundy sprawdzał zegarek. Robił tak przez 2 godziny, potem chyba odesłali go do domu. Nie można pozwolić sobie na to by lęk wziął nad tobą górę.

Czy brałeś udział w ostatniej ofensywie prowadzonej przez Kurdów tureckich i syryjskich przeciwko IS?

Tak, to było bardzo męczące. Walczyliśmy przez trzy tygodnie. W szczytowym punkcie ofensywy, mieliśmy rozkaz umocnienia pozycji na cmentarzu. Kopaliśmy okopy i wznosiliśmy barykady pod ostrzałem. Wyglądało to jakbyśmy kopali sobie groby.

Ale są rezultaty: pełne zwycięstwo. Odebraliśmy im miasto al-Hawl i siedem innych sąsiadujących wiosek. Otworzyliśmy nową drogę do Raqqi. Goście z IS – którzy zawsze są przedstawiani jako zdeterminowani fanatycy, zdolni zginąć by bronić swojej pozycji – uciekali jak szczury.

Słyszałeś o atakach w Paryżu?

Byłem wtedy na froncie. Kilku Towarzyszy słyszało newsy w radiu. To okropne… ale nie martwcie się, w przeciwieństwie do tego co ludzie myślą, IS naprawdę dostaje w dupsko.

Jak zareagowała Twoja jednostka?

Tak jak możesz się spodziewać, widzą wszystko tak jak wcześniej. Ale wszyscy bardzo mi współczuli. Są moimi braćmi i Towarzyszami.

Jak Ty patrzysz na te ataki?

Oczywiście te ataki mnie poruszają, ponieważ dzieją się u mnie w domu. Ale tak jak powiedziałem, nie przywiódł mnie tu duch nacjonalizmu. Nie jestem tu by latać z flagą „Zachodniej cywilizacji” , ale by wspierać Rojaviańską rewolucję. Te ataki sprawiają, że jeszcze pewniej walczę o sprawę.

Zachodnia koalicja zapowiedziała, że wzmocnią kampanię w Syrii i Iraku. Co robi NATO i Rosja by pomóc?

Nic. Zachodnie interwencje są zawsze katastrofalne. Mamy 15 tyś zdecydowanych bojowników YPG. Jesteśmy najlepiej zorganizowaną strukturą walczącą przeciwko IS. Pobijemy ich.

Co z nalotami?

Trzeba zrozumieć, że lotnictwo to rdzeń naszej ofensywy. Naloty ograniczają ruchy oddziałów IS i niszczą artylerię, którą islamiści muszą tam przyciągać własnymi rękoma. Mówiąc językiem psychologicznym, wpływ nalotów na wroga jest ogromny. Gdy samolot nurkuje prosto na wroga i strzela do niego z dział automatycznych… to jakby sam diabeł schodził na ziemię. Raz widziałem dżihadystę zabitego przez taki samolot. Miał dziurę tam gdzie powinna być jego twarz. Jedyne co zostało to broda wokół szyi. Ale nie jestem naiwny. Tam gdzie interweniują imperialiści, chcą czegoś w zamian. YPG musi płacić za to wsparcie, ale nie mamy wyboru.

Czy myślisz że kiedykolwiek wrócisz do Francji?

Jeśli mam być szczery, nie wiem czy wrócę żywy. Oczywiście, brakuje mi wielu rzeczy : imprezowania, piwa, kobiet… ale dziś moje plany na przyszłość są zawieszone. W końcu wszystko staje się rutyną – wojna również. Nie należy sobie pozwalać na rozmyślania, inaczej Twój mózg zacznie wariować i to nie jest dobre. Więc nie rozważam teraz swojej przyszłości.

Na co według Ciebie powinny zwrócić uwagę media?

Myślę, że to ważne by przywrócić prawdę o tej wojnie, o tym jak walczą Kurdowie. YPG udowodniło swą wartość dzięki bitwom z IS, prowadząc jednocześnie rewolucję na swym własnym terytorium. Kompletnie reorganizują społeczeństwo – dają demokrację ludowi, który nigdy jej nie miał. Chcę także by patrzono inaczej na ochotników. W większości przypadków ich motywy są szczere, nie są fanatykami.

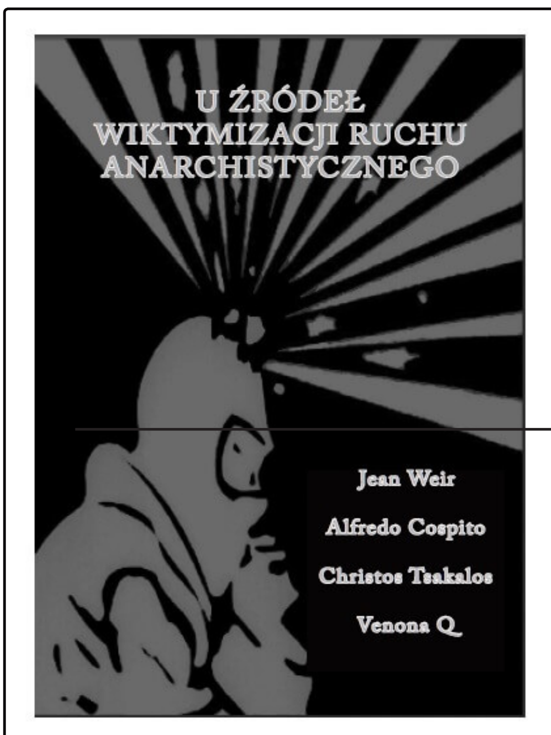
Żałujesz czegoś?

Niczego. Jestem tam gdzie powinienem być. Zostanę tu jak najdłużej. Walczę dziś tylko za międzynarodową sprawę.

Wywiad przeprowadził Thomas Laurent


Gustavo Rodriguez
Przemoc antagonistyczna
Anarchistyczne spojrzenie
na walkę zbrojną w mieście


RAF
Służyć Ludowi
Frakcja Czerwonej Armii


U ŹRÓDEŁ
WIKTYMIZACJI RUCHU
ANARCHISTYCZNEGO
Jean Weir
Alfredo Cospito
Christos Tsakalos
Venona Q


Alfredo Bonanno
Od zamieszek
do Insurekcji
ANALIZA KAPITALIZMU POSTINDUSTRIALNEGO
Z PERSPEKTYWY ANARCHISTYCZNEJ


Czarna Teøria
Antyfaszyzm. Nihilizm. Anarchizm. Antykapitalizm
czarnateoria.noblogs.org

Kanadyjscy anarchiści z bronią w ręku

Film dokumentalny "Akcja Bezpośrednia" na kanale youtube Czarna Teoria

Akcja Bezpośrednia była grupą anarchistycznej partyzantki miejskiej walczącą w Kanadzie na początku lat '80 (Nie należy mylić jej z analogiczną grupą o tej samej nazwie działającą we Francji). Założyli ją, żyjący we wspólnej komunie, radykalni aktywiści Ann Hansen i Brent Taylor, elektronik Doug Stewart oraz gitarzysta Subhumans Gerry Hannah i jego dziewczyna, nastoletnia July Belmas. Pod koniec lat '70, w ramach badań uniwersyteckich, Ann Hansen odbyła podróż do Francji, gdzie spędziła kilka lat w środowisku działaczy wspierających europejskie grupy zbrojne. Poznała tam ukrywająca się bojowniczkę RAF Sabine Schmidt, która zachęciła ją by wróciła do Kanady i zbudowała tam własną grupę.

Widząc obojętność rządu na pokojowe działania kanadyjskiego ruchu radykalnego ta piątka postanowiła wprowadzić do niego bardziej bojowy element walki zbrojnej, przeprowadzając serię ataków na obiekty firm dewastujących naturę i uczestniczących w nuklearnym wyścigu zbrojeń. Ideologia grupy była mieszanką zielonego anarchizmu, antykonsumpcjonizmu i feminizmu. W duchu głębokiej ekologii Akcja Bezpośrednia podkreślała, że natura jest wartością bezcenną, krytykując rozwój przemysłowy zarówno w jego kapitalistycznej jak i komunistycznej wersji. „W przeciwieństwie do większości grup partyzantki miejskiej i ruchów społecznych lat '70 i '80-ych, nie akceptowaliśmy ślepo koncepcji zakładającej, że technologia, postęp, nauka i dobrobyt materialny są wartościami nadrzędnymi"- pisała Hansen.

Partyzantom z AB nie chodziło o symboliczne ataki, ale o wywołanie dużych i dotkliwych zniszczeń, zdolnych poważnie zakłócić, a nawet przerwać atakowane projekty. W niektórych przypadkach udało się to. W tym celu grupa przygotowywała się do swojej działalności długo i systematycznie, szczegółowo opracowując plany swoich operacji, doskonaląc techniki kamuflażu i nielegalnego pozyskiwania aut oraz materiałów wybuchowych. Dynamit kradli z magazynów firm budowlanych remontujących drogi w górzystym krajobrazie Kanady, a kradzieży aut uczyli się z trzecioobiegowych poradników skrajnie prawicowych czasopism. Do skuteczności znacząco przyczyniły się elektroniczne umiejętności i ponadprzeciętna inteligencja Douga Stewarta. Mimo to, obawiając się psychicznej izolacji, Akcja Bezpośrednia nie zdecydowała się na pełne zejście do podziemia, co na skutek późniejszych błędów operacyjnych, pozwoliło policji namierzyć ich kryjówkę i aresztować jej członków.

Pierwszą głośną akcją było wysadzenie transformatorów stacji elektroenergetycznej w Dunsmuir na wyspie Vancouver zasilającej megaprojekt firmy BC Hydro, budującej potężną sieć energetyczną, mającą zasilać rozwój przemysłu (w tym liczne tartaki) dewastującego dziką przyrodę wyspy. Wybuch miał miejsce 30 maja 1982 roku i wywołał zniszczenia o wartości 5 milionów dolarów. Spowolniło to projekt BC Hydro, nie powstrzymało jednak dalszych prac.

w październiku 1982 roku AB zdetonowała furgonetkę z 550 kg dynamitu pod fabryką Litton Indystry produkującą systemy naprowadzania do amerykańskich rakiet dalekiego zasięgu, używanych przez USA w zimnowojennym wyścigu zbrojeń. Zamach okazał się tragiczny w skutkach, ponieważ fale radia antyterrorystów wezwanych na miejsce przedwcześnie zdetonowały ładunek czasowy. Bomba wybuchła zanim ochrona zdążyła ewakuować ludzi pracujących w fabryce na nocnej zmianie. Nikt nie zginął, ale wiele osób zostało rannych. W publicznym oświadczeniu grupa złożyła samokrytykę, przepraszając za ofiary cywilne oraz wyliczając błędy które do tego doprowadziły.

Jednocześnie akcja ta zradykalizowała nastroje w części środowiska antywojennego, uruchamiając dynamikę, która doprowadziła do utraty przez Litton Industry kontraktu na komponenty dla rakiet cruise. Trzy dni po wysadzeniu fabryki organizatorzy protestów antywojennych byli zaskoczeni, gdy demonstracje pod fabryką przyciągnęły rekordową liczbę 700 ludzi. Grupy antynuklearne odnotowały znaczący wzrost członków. Wielu ludzi po raz pierwszy zaczęło krytycznie interesować się

produkcją zbrojeniową w Kanadzie. Liderka „Aliansu na rzecz Akcji Pokojowej", która wypowiada się w filmie, poczuła tamtego dnia przypływ siły i odwagi: „*Wcześniej zastanawiałam się czy jestem gotowa na aresztowanie, jednak po zamachu wątpliwości mnie opuściły. Zrozumiałam, że jest to coś co chcę zrobić. (…) Powiedziałabym, że działania Akcji Bezpośredniej wzmocniły mnie do myślenia, stawiania sobie wyzwań i posuwania się w swojej walce politycznej dalej niż dotąd." (…) „To co zrobili wymagało nadzwyczajnej odwagi. Nie mam co do tego wątpliwości, ponieważ od czasu walki prowadzonej przez Front Wyzwolenia Quebecu (FLQ) nie ma i nie było w Kanadzie zorganizowanego w ten sposób ruchu rewolucyjnego. „*

Ostatnią głośną akcją Akcji Bezpośredniej przeprowadzoną 22 listopada 1982 r. było spalenie trzech sklepów sieci Red Hot Video (RHV) handlującej twardą pornografią propagującą przemoc wobec dzieci i kobiet. Z tej okazji grupa połączyła siły z działaczkami ruchu feministycznego pod wspólnym, roboczym szyldem „Fire Wimmins Brigade". Spotkał się on z szerokim poparciem społecznym ze strony grup kobiecych, które od dawna bezskutecznie próbowały zainteresować rząd problemem RHV. Niektórzy przestraszeni właściciele franczyzy zlikwidowali swoje sklepy, inne zmieniły nazwę, inne wycofały brutalny materiał. Dopiero po atakach, aby wyciszyć nastroje i uciąć łeb sprawie, rząd oficjalnie wytoczył przeciw sieci oskarżenia o propagowanie przemocy, co zakończyło wieloletnią kampanię walki z RHV. Podczas jednego z tych podpaleń Ann Hansen poważnie ucierpiała. Wybuchające opary benzyny poparzyły jej twarz, którą udało się wyleczyć dopiero po wielomiesięcznej, prywatnej kuracji. Co ciekawe w czasie ataków na RHV policja obserwowała już cała piątkę, śledczy zdecydowali się jednak nie interweniować i pozwolili na podpalenia (nie licząc prób które miały zniechęcić Akcję Bezpośrednią, takich jak przecięcie linek hamulcowych w jednym z aut użytych tamtej nocy), ponieważ czekali aż podsłuchy założone w kryjówce nagrają rozmowę które pozwoli udowodnić partyzantom udział w atakach na BC Hydro i Litton. Policja starała się zataić ten fakt podczas procesu fałszując dokumenty śledztwa. Aresztowanych partyzantów okrzyknięto „Piątką ze Squamish" (miejsce gdzie zostali aresztowani jadąc do lasu na ćwiczenie strzelania z broni), a część środowiska zorganizowała kampanię solidarnościową. Wysokie wyroki więzienia złamały jedność grupy, a Julie Belmas oskarżono o kolaborację z władzami w zamian za niższy wyrok.

Za kratami Ann Hansen odkryła w sobie talent pisarski, pisząc powieść **„Direct Action: Memoirs of an Urban Guerilla"** w której szczegółowo opowiedziała historię Akcji Bezpośredniej, wzajemnych relacji między członkami grupy (w tym swojej miłości do Brenta Taylora) i stosowanych przez nich metod działania. Powieść łączy w sobie elementy intymnego pamiętnika i poradnika partyzantki miejskiej, przedstawiając wydarzenia również z punktu widzenia policjantów i pokojowych aktywistów. Ukazał się również zbiór tekstów politycznych AB pt: „**War on Patriarchy, War on the Death Technology„ oraz analiza** działalności grupy **„Politics of Bombs. Reflections on the Development of Armed Struggle in Canada".**

W swojej książce Hansen zdefiniowała akcję bezpośrednią: *" Esencją akcji bezpośredniej… jest walka prowadzona przez ludzi we własnym imieniu, odrzucająca tych, którzy twierdzą, że reprezentują ich prawdziwe interesy, bez względu czy są oni rewolucjonistami czy rządowymi urzędnikami. To idea znacznie bardziej wywrotowa niż obywatelskie nieposłuszeństwo, ponieważ nie chodzi w niej o reformy ani o wpłynięcie na władze państwowe, lecz o ich podkopanie, poprzez pokazanie, że są zbędne i podatne na ciosy. Gdy ludzie, sami dla siebie, sięgają po przemoc, by chronić swoją społeczność przed rasistowskimi atakami lub by bronić przyrodę przed ekologiczną destrukcją, wówczas właśnie stosują akcję bezpośrednią"*



Wśród organizacji działających na rzecz wolności istnieje ogromna przepaść między tymi działającymi pokojowo, a tymi korzystających z metody walki zbrojnej. Te dwie postawy zawierają w sobie sieci pozycji, tożsamości, dającej im zawartość i kontekst.
IRPGF nie wierzy w możliwość zniszczenia państwa, kapitału i innych kyriarchicznych form władzy za pomocą metod pokojowych, wręcz przeciwnie, uważa że wzmacniają one i dopingują przeciwnika, prowadząc do wzmocnienia opresji wobec coraz to bardziej odizolowanych jednostek i społeczności. Wierzymy, że nasze wyzwolenie wyjdzie z luf pistoletów.

Pod koniec marca b.r. świat obiegła wieść o powstaniu nowej anarchistycznej grupy partyzanckiej w Rożawie, Międzynarodowych Rewolucyjnych Partyzanckich Sił Ludowych (IRPGF). Ich powstanie wznowiło debatę na temat udziału anarchistów w kurdyjskim ruchu oporu oraz w walce zbrojnej jako strategii w dążeniu do przemian społecznych. Trudno było nawiązać kontakt z towarzyszami w Rożawie w celu omówienia tych ważnych kwestii, jako że działają oni w warunkach wojennych, otoczeni ze wszystkich stron przez wrogów. Dlatego też, z przyjemnością prezentujemy najbardziej wyczerpującą oraz krytyczną jak do tej pory dyskusję z IRPGF, odkrywając złożoność syryjskiej wojny domowej oraz powiązania między walką zbrojną, militaryzmem oraz rewolucyjną transformacją.

